Rok XVII. Nr. 141. Czwartek 24 czerwca 1926 roku. Cena numeru 20 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi miesięcznie:

zł. 3,50

Zagranicą 5 zł

Centrala: Sosnowiec. REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Lublińska 1. Tel. 73. WYDAWCA: „Kurier Zachodni" S. A.

Filje: Będzin, Małachowskiego 7 — Dąbrowa, Sobieskiego 8. Tel. 12. — Zawiercie, 3 Maja 27. — Grodziec, ul. Będzińska.

Wniosek „Piasta" o zmianę Konstytucji.

WARSZAWA, 23 6 (Tel. wł.) — Dzisiaj o godz. 11 przed południem premjer Bartel przyjął przedstawicieli klubu Piasta w osobach posłów Dębskiego, Kiernika i Potoczka. Posłowie zawiadomili premjera o wniesionym prze Piasta projekcie zmian w Konstytucji.

Zmiany w Konstytucji proponowane przez Piasta utrzymane są według projektu b. ministra Kiernika. Zmiany te tyczą się zmian w Konstytucji i ordynacji wyborczej i mają charakter prowizoryczny. Zdaniem klubu Piasta całkowita naprawa Konstytucji powinna być załatwioną przez Sejm następny. Piast przez proponowane zmiany w ordynacji wyborczej zamierza zapewnić przyszłemu Sejmowi trwałą większość.

Projekt Konstytucji p. Kiernika uprawnia Prezydenta Rzplitej do wydania nowej ordynacji wyborczej, przy liczbie 300 posłów i 1/4 tej ilości senatorów. 5/6 posłów wybieranych byłoby z całego obszaru i 1/6 z listy państwowej. Wybory odbywać by się miały z okręgów jednomandatowych.

Kurs dolara w Warszawie.

WARSZAWA, 23 6 (Tel. wł.) — Kurs dolara w dniu dzisiejszym oficjalnie wynosił 10, w obrotach prywatnych 10,26.

Reichstag przeciwko emigracji polskiej.

BERLIN, 23 6 (Pat) — Komisja gospodarcza Reichstagu zajmowała się dziś kwestją polskich robotników sezonowych. Poseł demokratyczny Lemmer domagał się w przedłożonym wniosku ochrony interesów robotników niemieckich i uskarżał się na to, że polscy robotnicy sezonowi w liczbie 50 tys. pozostają i przez zimę w prowincjach wschodnich, tak słabie pod względem narodowym założonych. We wniosku tym poseł Lemmer domaga się aby rząd w drodze ustawy położył kres temu stanowi rzeczy. Wniosek ten został przyjęty.

W Anglji radzą nad reorganizacją kopalń.

LONDYN, 23-6 (Pat). Reuter donosi, że w kołach Labour Party ujawnia się ruch zmierzający do uregulowania zatargu w przemyśle węglowym na podstawie redukcji płac. Dotychczas jednak niema żadnych wskazówek, któreby świadczyły o zmianie dokonanej u przywódców górników. W Izbie gmin spodziewana jest dziś żywa dyskusja nad projektem o reorganizacji kopalń. Labour Party jest zdecydowana przedstawić wniosek o odrzucenie wspomnianego projektu ustawy. W dniu dzisiejszym odbędzie się zebranie komitetu wykonawczego międzynarodowej federacji górników.

Wszystkim, którzy w dniu 20 i 21 czerwca oddali ostatnią posługę

ś. p.

JANOWI PIASKOWSKIEMU

a przedewszystkiem Przewielebnemu Księdzu Domańczykowi, Dyrekcji T-wa Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich, Zarządowi Kopalni Klimontów, Stowarzyszeniu Polskich Inżynierów Górniczych i Hutniczych, Kolegom i Współpracownikom Zmarłego, Honorowej Straży Górniczej z Kopalń T-wa Kopalń i Zakładów Sosnowieckich, Straży Ogniowej z Niwki i Orkiestrze Kopalni „Klimontów" składa serdeczne podziękowanie oraz „Bóg zapłać"

MATKA.

Sosnowiec, 24 6 1926.

POCHWAŁA DZIAŁALNOŚCI b. MIN. ZDZIECHOWSKIEGO

Budżet ub. półrocza jest chlubnem świadectwem dla b. ministra Zdziechowskiego. — Krytyczna ocena prowizorjum budżetowego na 3 kwartał.

WARSZAWA, 23 6. (AW.) Na komisji budżetowej Sejmu, która się zebrała pod przewodnictwem prezesa Głąbińskiego, miano dokonać wyboru referenta dla preliminarza budżetowego.

Minister skarbu proponował objęcie referatu posłowi Rymarowi (Zw. L-N.) ten jednak odmówił, tłomacząc się stanowiskiem stronnictwa w stosunku do obecnego Rządu. Również odmówili przedstawiciele klubów Ch. D, „Wyzwolenia", Związku chłopskiego P. P. S. i innych.

Wobec tego przewodniczący komisji budżetowej poseł Głąbiński zwrócił się do wicemarszałka Sejmu Daszyńskiego i zaproponował wyznaczenie referenta z urzędu.

Charakterystycznem było zachowanie się lewicy i głosy o p. Bartlu i min. Piłsudskim. Poseł Łypacewicz (Wyzwolenie) wręcz oświadczył, że nie ma zaufania do Rządu. W międzyczasie komisja wysłuchała przemówienia ministra skarbu Klarnera, który udzielił bliższych wyjaśnień w sprawie prowizorjum. Następnie przybył poseł Kościałkowski (Klub pracy) z pismem od wicemarszałka treści następującej:

Wobec oświadczenia p. przewodniczącego komisji budżetowej, że komisja nie może wybrać referenta dla prowizorjum budżetowego, traktowanego obecnie, wyznaczam pana na referenta prowizorjum i proszę o sprawowanie tego obowiązku.

Poseł Kościałkowski podjął się referatu. W toku dyskusji, jaka się wywiązała po przemówieniu min. Klarnera, zabierali głos posłowie: Wiślicki (Koło żydowskie), Byrka (Piast) i Łypacewicz „Wyzwolenie"). Dalszy ciąg posiedzenia o g. 4 30.

Minister Klarner w przemówieniu swem stwierdził zmniejszenie się niedoboru budżetowego w czasie ostatniego półrocza Gdy w styczniu niedobór wynosił jeszcze 34 miljony zł, a następnie stopniowo się zmniejszał, wynosząc w poszczególnych miesiącach 10, 9 i 8 miljonów, w maju deficytu już nie było.

Ta część przemówienia chlubnie świadczy o zdrowym programie b. min. Zdziechowskiego, który zapoczątkował akcję sanacyjną skarbu

Poseł Wiślicki do znudzenia opowiadał żale żydów o przeciążeniu podatkowem, narzekając w szczególności na podatek obrotowy, przyczem silnie zaatakował sfery rolnicze.

Poseł Byrka ostro zaatakował min. Klarnera, jako tego, który przez 2 lata był bliskim współpracownikiem p. Wł. Grabskiego i obecnie wraca do dawnych niefortunnych metod, zaniedbując oszczędności przez powiększenie ilości nowych wydziałów i stanowisk. Klub „Piasta" uważając prowizorjum budżetowe jako konieczność państwową będzie głosować za prowizorjum.

Tym samym zwrotem zakończył przemówienie poseł Łypacewicz. ku zdumieniu przedstawicieli Rządu.

Na posiedzeniu komisji zwracała uwagę obecność pięciu b. ministrów skarbu: Byrki, Michalskiego, Kucharskiego, Zdziechowskiego i Czechowicza.

Bomby dla spiskowców w Turcji.

PARYŻ, 23-6 (AW). Z Konstantynopola donoszą, że aresztowano tam w związku z projektowanym zamachem na prezydenta republiki Nureddiona Tagiana pod zarzutem udziału w spisku. Policja zatrzymała w porcie okręt z amunicją i bombami dla spiskowców. Temps zwraca się przeciw aresztowaniom wielu poważnych osób tureckich. Poczynania nowego rządu tureckiego pisze dziennik, zyskałyby, gdyby rząd potrafił uniknąć tych niepotrzebnych kroków.

Reorganizacja Ligi Narodów odroczona.

GENEWA, 23-6 (AW). Dalsze obrady komisji dla spraw reorganizacji Ligi Narodów zostały odroczone na czas nieograniczony, przez to sprawa utworzenia nowych miejsc w Radzie Ligi nie będzie dyskutowaną.

Walki z Riffenami jeszcze trwają.

PARYŻ, 23-5 (AW). Według doniesień z Fez trwają w dalszym ciągu walki ze szczepami Riffenów, które się nie poddały. Wojska francuskie przystąpiły do ataku na wschód od Nezzdan.

Włochy rewidują swój stosunek do Niemiec.

RZYM, 23.6 (AW). W Secolo wywodzi senator Morelo, że przez wystąpienie Hiszpanji i Brazylji z Ligi Narodów mają Włochy prawo do zrewidowania stosunku swego do Niemiec, które po podpisaniu umowy Locarneńskiej kuszą się o południowy Tyrol. Obecnie muszą sobie Włochy postawić pytanie, czy mają się zgodzić na przyznanie Niemcom miejsca w Radzie Ligi Narodów.

Nieporozumienie w gabinecie angielskim.

LONDYN, 23 6 (AW) — Dzienniki donoszą, że na wczorajszem posiedzeniu Rady gabinetowej Baldwin nie dopuścił do głosowania nad kwestją sowiecką. Pisma liberalne oświadczają się za polityką Chamberlaina i występują ostro przeciw Curcilowi, którego koncepcje mogłyby zrazić bezwzględnie Rosję do Anglji. Fatalnem jest, konkludują owe dzienniki, że Rosja ma swego Zinowiewa, a Anglja musi znosić pomysły Curcila

W piątek nastąpi wybór marszałka Sejmu.

WARSZAWA, 23.6 (Tel. wł.) Kwestja wyboru marszałka Sejmu rozpatrywana będzie na piątkowem posiedzeniu Sejmu.

Klub „Piasta“ wysunie ponownie kandydaturę p. Rataja. Socjaliści proponują p. Daszyńskiego. Z innych kół wysuwana jest osoba p. Chacińskiego lub p. Zdziechowskiego.

Wedle zwyczajów przyjętych w parlamentach na zachodzie, wysunięcie kandydata na marszałka jest przywilejem najliczniejszego klubu. W danym wypadku przypadłoby to w udziale Związkowi ludowo - narodowemu, jako najliczniejszemu klubowi.

Marszałek Rataj wyjechał w dniu dzisiejszym do jednej z podmiejskich miejscowości.

Obietnice rządu litewskiego dla mniejszości polskiej

KOWNO, 23.6 (Pat) — Chrześcijańsko - demokratyczny „Ritas“ podaje wiadomość, jakoby stronnictwu socjalnych ludowców w zamian za poparcie rządu koalicyjnego miały być poczynione obietnice w sprawie mniejszości. Obietnice dotyczące mniejszości polskiej mają się przedstawiać wedle „Ritas“ jak następuje:

1) Rządowa statystyka ludności, krzywdząca mniejszość polską o-stanie uznana za nieważną. Rząd uzna, że ilość ludności polskiej na Litwie wynosi 10 pr. ogółu t. j. ponad 220 tysięcy głów.

2) Polskie ochronki będą otrzymywały kredyty ze skarbu litewskiego w wysokości 10 proc. kredytów przekazanych wogóle na cele ochronek.

3) Minister oświaty będzie wydawał zezwolenia na otwieranie szkół polskich, na żądanie podpisane przynajmniej przez 30 osob.

4) W szkołach polskich będą mogli wykładać i tacy nauczyciele, którzy nie mają odpowiednich kwalifikacyj z litewskiego ministerjum oświaty.

5) We wszystkich szkołach polskich będą mogły być używane podręczniki sprowadzone z Polski.

Zaburzenia wewnętrzno-polityczne w Czechosłowacji.

Awantury w senacie.

PRAGA, 23.6 (AW)—Na dzisiejszem nocnem posiedzeniu senatu w dyskusji nad ustawą o cłach agrarnych doszło do burzliwych scen, podobnych do tych jakie były w sejmie. Komuniści zorganizowali piekielny hałas, bili w pulpity, gwizdali, przyczem fotele ministrów obrzucili drukami parlamentarnemi, książkami itp. Użyto nawet jako pocisku tekę ministerjalną. Cała straż senatu została zmobilizowaną i ustawioną przed trybuną i ławami ministrów. Nad ranem przyjęto ustawę w głosowaniu bez zmian.

Pogłoski o rekonstrukcji gabinetu.

PRAGA, 23.6 (AW) Dotychczas nie zapadła decyzja w sprawie dymisji ministra Benesza. Spodziewaną jest ona jutro po posiedzeniu wydziału wykonawczego stronnictwa narodowych socjalistów. Krążą pogłoski, że nastąpi rekonstrukcja gabinetu. Benesz wystąpi ze stronnictwa narodowych socjalistów i wstąpi do stronnictwa przemysłowców, wówczas zatrzymałby mandat poselski i pozostał na swem stanowisku ministra spraw zagranicznych. W związku z temi pogłoskami „Venkov“ organ agrarjuszy twierdzi, że przeciwnicy Benesza nie zgodzą się na takie rozwiązanie.

Kryzys gabinetowy we Francji

Caillaux znowu na widowni. — Widoki rychłego zakończenia przesilenia.

PARYŻ, 23.6 (AW.) Briand pertraktował w dalszym ciągu bezskutecznie z przywódcami stronnictw w sprawie obsadzenia teki finansów i programu finansowego. Oświadczył on, że chce albo dziś zakończyć pertraktacje dla zażegnania przesilenia, albo też ponownie zrzec się misji tworzenia gabinetu. Rozpatrywane były różne koncepcje. Przeciwko Poincaremu i Doumerowi objawiają silną opozycję przywódcy lewicy, wobec czego Poincare odmówił przyjęcia teki a z Doumerem nie mógł Briand dojść do porozumienia. Zdawało się przez pewien czas, że Briand sam zdecyduje się objąć tekę finansów i prowadzić ją przy pomocy rzeczoznawców. Po mozolnych rokowaniach oświadczył w południe dziennikarzom, że Poincare lojalnie starał się mu pomagać. Briand przedstawił prezydentowi Republiki niemożliwość zjednoczenia w gabinecie pożądanych czynników. Na usilne życzenie prezydenta zwrócił się on ponownie do Painlevego z propozycją przyjęcia teki skarbu na co ten ostatecznie się zgodził. O kandydaturze Caillaux mówią dość nieśmiało. Przeciwnicy jego twierdzą, że będzie się domagał nadzwyczajnych pełnomocnictw a w szczególności będzie się domagał obsadzenia teki spraw wewnętrznych i wolny sprzyjającemi mu osobistościami, do stare i niepokojów, a on chciałby mieć ulicę spokojną. Dzisiaj wieczorem ma Briand przedstawić prezydentowi Doumergueowi listę nowego gabinetu. Caillaux zostanie nietylko ministrem skarbu, ale także wiceprezesem Rady gabinetowej.

Węgiel polski wypiera węgiel angielski.

LONDYN, 23.6 (Pat) — Sztokholmski korespondent „Daily Telegraph“ podaje, że w ostatnich czasach węgiel polski wypiera silnie węgiel angielski z rynku szwedzkiego. Gdyby nie trudności transportowe, Polska mogłaby całkowicie zaspokoić zapotrzebowanie węgla w Szwecji.

Śledztwo w sprawie więzionych generałów.

WARSZAWA, 23.6 (Tel. wł.).— Śledztwo w sprawie więzionych generałów w Wilnie odbywa się w tempie przyspieszonem.

Sędzia śledczy mjr. Zieliński prowadzący śledztwo w sprawie generałów Rozwadowskiego i Malczewskiego prowadzi również śledztwo w sprawach generałów Zagórskiego, Jaźwińskiego i Zymierskiego, zamiast kpt. Porębskiego, który wyjechał na urlop.

Władze śledcze czynią starania, aby sprawa przeciwko więzionym generałom rozpoczęła się w jak najkrótszym czasie.

Zakończenie kursu wychowania fizycznego.

KATOWICE, 23.6 (Tel. wł.) — Zakończenie informacyjnego kursu wychowania fizycznego, zorganizowanego przez Radę przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego, na powiat i miasto Katowice, odbędzie się w sobotę 26 czerwca br. o godz. 6.30 wieczorem, na boisku 73 p. p. w Katowicach, koszary, ul. Raciborska. Z okazji zakończenia kursu, przemówi przewodniczący Rady, poczem nastąpi rozdanie uczestnikom kursu zaświadczeń, wobec przedstawicieli Związków przysposobienia wojskowego.

WYPADKI WARSZAWSKIE OD DNIA 12 DO 15 MAJA.

VI. Atak grupy belwederskiej.

Przyprowadzono pod Belweder około 400 szwoleżerów wziętych w koszarach do niewoli. Najstarszym był podchorąży. Mieli twarze przeważnie łagodne. Oprócz tego przyprowadzono około 80 członków związku strzeleckiego, którzy również w koszarach szwoleżerów walczyli. Porównywałem ich twarze z twarzami naszych robotników z Małopolski i cieszyłem się, że jestem Krakowianinem. Robotnicy z Małopolski są bez porównania kulturalniejsi, twarze tępe, niepolskie, jakgdyby ze wschodu importowane. Żołnierzy internowano w gmachu Podchorążówki, tylko kilkunastu zostawiono w koszarach dla nadzoru koni; strzelców oddano policji, której silny oddział wycofał się z nami w nocy pod Belweder. Policja zachowywała się wzorowo; w walkach udział nie brała, ale zabezpieczała i czyściła tyły wojska z niespokojnych elementów. Gdy się już od szwoleżerów oddaliłem, wracając do Belwederu, widziałem, że szwoleżerzy swoje odznaki pułkowe J. P. z naramienników usuwają; nie wiem dotąd, czy to nie czynili z własnej inicjatywy, czy też na czyjś rozkaz.

Równocześnie z atakami na gmach Ministerjum spr. wojsk. i koszary szwoleżerów walczono też od samego rana na ulicach (n. p. w Alejach Ujazdowskich) z oddziałami tamtej strony, które się w międzyczasie do naszych linij podsunęły. Ta walka przenosiła się czasami aż na plac Unji i na Bagatelę, wywpływając swą bliskością pewną nerwowość w Belwederze. Te fluktuacje walki nie ustawały tembardziej, że mieliśmy do czynienia ze związkiem strzeleckim, którego bojówki zagnieździły się na tyłach naszych oddziałów i strzelały z różnych pięter.

Podczas ataku na gmach M. spraw wojsk. artylerja tamtej strony rzuciła kilka granatów wprost w Belweder. Eksplodowały na dziedzińcu pałacowym. Sam to widziałem, bo stałem w bramie. W odpowiedzi na to, otrzymał generał Zagórski rozkaz obłożenia bombami lotniczemi komendy miasta, będącej główną kwaterą tamtej strony, — oszczędzając ludność cywilną.

Oczekiwaliśmy, że jeszcze 13 maja przed południem nadjadą 57 i 58 p. p. z Poznania. Wysłaliśmy więc już 13 maja rano gen. Zymirskiego automobilem do 6 posterunku, aby te pułki skierował do Belwederu, okrążając zdobw miasto od południa. Gen. Zymirski sam się zgłosił do tej służby. Około może godz. 11 przed południem przyprowadził gen. Zymirski oba pułki pod dowództwem gen. Kędzierskiego (szef sztabu ppułk. S. G. Rostworowski) do Belwederu. Przyjęto je owacyjnie. Defilowały przed P. Prezydentem Rzeczypospolitej. Nareszcie zaczęliśmy stać na trochę pewniejszych nogach.

Teraz mógł gen. Rozwadowski myśleć o drugiej fazie swego planu do odzyskania miasta. Postanowił posunąć się narazie tylko do ul. Pięknej i zająć swe lewe skrzydło poprzez Marszałkowską do placu wyścigowego. Uważał, że nie ma jeszcze dostatecznych sił dla wejścia do centrum miasta. Proponowałem mu, aby się posunął przynajmniej do Alei Jerozolimskich, aby znów odebrać dyrekcję kolejową i jeżeli nie wziąć, to przynajmniej zneutralizować dworzec kolejowy. Bylibyśmy przez to odzyskali pewien wpływ na kolejach w dyrekcji warszawskiej i ułatwili sobie dowóz posiłków. Z drugiej strony musiałem uznać argumenty gen. Rozwadowskiego, że nie może stanąć bez zabezpieczonego lewego skrzydła, co mu się w Alejach Jerozolimskich wydawało tembardziej niemożebnem, że — jak później zobaczymy — dostaliśmy wiadomość o posiłkach nadjeżdżających dla tamtej strony także od zachodu.

Gen. Rozwadowski podzielił obecnie swój front na dwa odcinki: lewy pod gen. Kędzierskim z 57 i 58 p. p. oraz prawy pod gen. Kukielem z 10 p. p. Szkołę Podchorążych, bardzo już przemęczoną, ściągnął do rezerwy.

Dużą trudność czyniło użycie sił będących po tamtej stronie miasta, t. j. 71 p. p., który miał nadjechać, albo może już nadjechał z Ostrowia Łomżyńskiego i 30 p. p. Do pierwszego wysłał gen. Rozwadowski okrężną drogą rozkaz, by przeszedł przez most kolejowy i połączywszy się z 30 p. p., będącym w Cytadeli, położonej koło mostu kolejowego, uderzył przez Nalewki na miasto. Ten sam rozkaz otrzymał 30 p. p. w cytadeli, z którym — jak już powiedziałem—miała się jeszcze czasami nawiązać łączność, chociaż sytuacja w cytadeli była nam zawsze do pewnego stopnia niezrozumiała. Naturalnie nie było najmniejszej pewności, że się uda oba ataki — grupy belwederskiej i grupy północnej — skoordynować, bo warunki, na jakie 71 p. p. trafi, nie dały się zupełnie przewidzieć.

Atak grupy belwederskiej został doskonale przeprowadzony, z wielką brawurą i doszedł do ulicy Pięknej. W obręb 10 p. p. dostał się teraz szpital Ujazdowski. Baon sanitarny, zatrudniony w szpitalu, pozostał tam nadal do pielęgnowania chorych.

O wypadkach na północy, z którą prawie żadnej nie mieliśmy łączności, dowiedzieliśmy się dopiero o wiele później. W cytadeli sytuacja była dziwaczna. Tam znajdują się koszary 21 i 30 p. p. i prawdopodobnie po upadku mostów, wycofały się te pułki do swoich koszar, 30 p. p. w dużej części w nastroju legalnym, a 21 p. p. w nastroju odmiennym. Jedna kompanja 30 p. p. przeszła nagle do koszar 21 p. p. i pułk. S. G. Modelski, dowódca 30 p. p.—nie będąc zupełnie pewny swego pułku — zawarł pakt z 21 p. p., że oba pułki zostaną w swych koszarach, zostawiając bramę cytadeli nieobsadzoną.

Powtarzam to na odpowiedzialność majora 30 p. p., którego pułk. Modelski przysłał okrężną drogą do Belwederu i który nam ten ustny meldunek 13 maja popołudniu złożył. W każdym razie 30 p. p. w akcji od północy udziału nie brał, akcja ograniczyła się więc do 71 p. p.

Ten pułk pod dowództwem pułk. S. G. Boruty-Spiechowicza wyładował, zdaje mi się w Ząbkach, 10 km. na wschód od Pragi i przeszedłszy przez most kolejowy, uderzył przez Nalewki na miasto. Bliższych szczegółów i czasu, kiedy to nastąpiło, niestety nie mam.

Gen. Stanisław Haller.

Od Brianda do Brianda.

Niemożność zażegnania przesilenia finansowego — (Francja, kraj wielkiego i małego kapitału, szczególnie jest wrażliwa i odporna na wszelkie nowe przedłożenia finansowe) — i ponowny po chwilowej przerwie spadek franka stał się powodem nowego kryzysu rządowego we Francji o zupełnie specjalnym charakterze. Motywy polityczne i społeczne splatają się w nim z ekonomicznemi w sposób przewlekły i niebezpieczny. Warstwy poszczególne przy pomocy reprezentujących je grup i przedstawicieli walczą o zepchnięcie nowych ciężarów na barki inne, a pozbycie się ich z własnych. Wielkie potęgi finansowe, banki, zabierają głos za kulisami w sposób nieraz decydujący. Zniecierpliwiona opinja atakuje parlament, który broni resztek swego autorytetu.

Na falach burzliwych i skłóconych płynie najzręczniejszy z żeglarzy. Ary stydes Briand. Jednego ministra finansów po drugim wyrzuca z pokładu jak balast niepotrzebny, a sam akcentuje ustawicznie swoją neutralność wobec poszczególnych rozwiązań finansowych, zaznacza, że „wszystko jedno skąd się weźmie pieniądze, byle się je dostało“. W ten sposób, zmieniając ministrów, podając się do dymisji i zmartwychwstając po chwili na czele nowego rządu, tasując grupy jak karty i formując coraz to nowe większości, przepłynął przez szereg katastrof, problem istotny jednak — sa prawa finansów — pozostał dotąd nierozwiązany.

Sytuacja zaostrzyła się w ostatnich tygodniach, gdyż z końcem czerwca i kwartału zapadają rozmaite terminy płatności, a układ finansowo-amerykański w sprawie spłacenia długów francuskich w Ameryce, zawarty przez pp. Mellona i Belengera, dotąd nie doczekał się ratyfikacji przez izby francuskie, których grupy obawiają się niezadowolenia wyborców z powodu nowych ciężarów, obliczonych na długie lata. Fakty te wywołały niepokój na rynkach pieniężnych i nowy spadek waluty francuskiej. Minister finansów zaś, p. Raul Peret, b. prezydent parlamentu, konstruując okrągłe, uspakajające formuły i oświadczenia, nie przygotował żadnego rozwiązania i wywołał ogólne niezadowolenie we wszystkich grupach i wreszcie pod naciskiem własnych kolegów ministerjalnych musiał odejść.

Briand swoim zwyczajem mógł wymienić raz jeszcze ministra finansów, tembardziej, że po dymisji p. Pereta parlament na żądanie premjera raz jeszcze odrzucił wniosek o natychmiastowe przeprowadzenie dyskusji finansowej. Briand jednak nie chciał przesilenlowej struny, nie chciał się zużywać i mistrzem będąc w sztuce obchodzenia, podał się dobrowolnie do dymisji wraz z całym rządem, by móc powrócić na czele przetasowanego gabinetu i większości z kredytem politycznym znów na pewien czas przedłużonym.

Od dłuższego czasu jeszcze przed ostatniem przesileniem, wyłaniały się rozmaite koncepcje zrekonstruowania i przeformowania rządu. Poseł Franklin Bouillon, przewodniczący komisji spraw zagranicznych parlamentu, sprawca zbliżenia francusko-tureckiego, samotnie stojący na prawicy stronnictwa radykalnego, od dłuższego czasu głosił potrzebę utworzenia „gabinetu j e d n o ś c i narodowej dla walki z trudnościami finansowemi“ na wzór belgijski, sięgającego od prawicy republikańskiej do socjalistów, od Ludwika Marina do Leona Bluma. Wobec oporu jednak socjalistów i lewicy radykałów, zgrupowanych koło Herriota, którzy nie chcą współdziałać z prawicą, zrealizowanie tej koncepcji równałoby się w praktyce przesunięciu środka ciężkości gabinetu na prawo. Poseł Andrzej Tardieu zdów w swoim czasie jeden z głównych współpracowników Clemenceau „dziki prawicowiec“, bardzo energiczny i ambitny, wysunął program utworzenia rządu „silnych indywidualności“ bez względu na partje. Lewica radykałów życzyłaby sobie wskrzeszenia rządów kartelu lewicy. Briand ze swej strony niedawno oświadczył się przeciw koncepcjom p. Franklin Bouillon jak i pomysłom p. Tardieu.

Fakt jednak, że Briand, otrzymawszy raz jeszcze misję utworzenia rządu oświadcza się za oparciem rządu „na możliwie szerokich podstawach“, zdawałby się wskazywać, że na tle trudności finansowych liczy się z możliwością przesunięcia rządu na prawo. Abstynencja socjalistów w stosunku do rządu, gotowość prawicy, walczącej o możność wejścia do gabinetu, stwarya konjunkturę pomyślną dla tego rodzaju rozwiązania. P.

Autor „Beniowskiego“ o zmianie Konstytucji.

Zmniejszyć ilość posłów do połowy. — Wyborca musi umieć czytać.

Znamiennym i wielce charakterystycznym jest pogląd starego socjalisty i powieściopisarza Wacława Sieroszewskiego, który w ten sposób wyobraża sobie uzdrowienie parlamentaryzmu w Polsce:

„...Czuję dokoła cienie poległych w kwiecie wieku żołnierzy... i dlatego nie wolno mi szczędzić nikogo, muszę powiedzieć... całą prawdę którą dojrzały moje stare oczy...

„Ojczyzna nie może zginąć... Naród potrzebuje nie Sejmu, partyj, lecz Parlamentu pracy... zamiast kosztownego i niepotrzebnego Senatu musi powstać Izba Gospodarcza, do której wejdą przedstawiciele wszystkich bez wyjątku interesów gospodarczych całego kraju: delegaci związków zawodowych, syndykatów rolniczych, przemysłowych, handlowych, spółdzielni wytwórczych i spożywczych, trustów bankowych, przedstawiciele obszarników zamożnych kmieci oraz małorolnych i bezrolnych chłopów, wszyscy ci, którzy mają wypracować wielki plan gospodarczy i będą umieli czuwać nad jego wykonaniem. Bo dotychczas takiego planu nie było i ani obecnemu Sejmowi, ani Senatowi partyjność nie pozwoli takiego planu stworzyć... a bez takiego planu nie podniesie się dobrobyt, oświata, obyczajowość, sprawiedliwość społeczna — wszystko to, co stanowi istotę demokracji.

„Taka Izba Gospodarcza musi powstać... drogą delegatury, dokonanej przez organizacje społeczne...

„Sejm musi... stać się tem, czem być powinien: kontrolą czynności Izby Gospodarczej oraz żywym kontaktem z masami ludowemi, sygnalizującą nastroje i potrzeby... Ilość posłów musi być zmniejszona do połowy, wybory przeprowadzone z okręgów jednomandatowych a cenzus wyborczy: umiejętność czytania po polsku... aby wyborca przestał być tym, który tylko to wie, co mu byle gębacz partyjny nagada, aby mógł przeczytać i zrozumieć rozporządzenia rządowe, uchwały sejmowe, opinje rozmaitych kierunków... aby przestał być bezbronną ofiarą demagogji partyjnej...“

Pomijając projekt Wacława Sieroszewskiego stworzenia Izby Gospodarczej zamiast Senatu, jako w obecnej chwili nierealny, zamiast bowiem Izby Gospodarczej daleko realniejszą kwestją jest wzmocnienie odpowiednie Senatu, na uwagę zasługuje ustęp mówiący o „zmniejszeniu do połowy“ ilości posłów i dalsze uwagi o reformie wyborczej.

Uwagi te wywołały gwałtowne ataki pism żydowskich i... „Robotnika“

WYTWÓRCZOŚĆ POLSKA W KRAJU PÓŁKSIĘŻYCA.

Wywiad z posłem dr-em Baderem o możliwościach ekspansji ekonomicznej polskiej w Turcji.

(Korespondencja własna).

Angora w czerwcu 1926 roku.

Korzystając z mniej upalnego dnia przebywam 10 kilometrowy szlak wertepów, by z centrum Angory dostać się do siedziby naszego posła i zaczerpnąć u źródła garść informacyj o warunkach, z jakimi winien się liczyć eksport polski, żywo interesujący się rynkiem tureckim. Poseł zdaje sobie sprawę z tego, jak ważnym problematem jest dla Polski sprawa zdobycia nowych rynków zbytu i odrazu przystępuje do określenia istotnych przeszkód, z jakiemi eksport nasz zmuszony jest walczyć.

— Główną trudność stanowi brak kapitału. Powiedziałbym, że to jest jedyny moment, kiedy pod każdym względem stosunki utrudnia a realizację wielkich naszych planów odwleka. Nie zawiodłem się co do jednej rzeczy, mianowicie co do usposobienia Turcji do Polaków i polskiej współpracy. W tej mierze grunt jest istotnie podatny bez zastrzeżeń, gdyż Turcja przekonała się o zdolności technicznej Polaków w bardzo wielu dziedzinach, które tutaj leżą odłogiem. O dotychczasowych rezultatach mówić jeszcze zawcześnie, gdyż jesteśmy obecnie w okresie eksperymentowania. W pewnych gałęziach eksportu nasze próby nawiązania stosunków nie doznały powodzenia, częściowo dlatego, że kalkulacja towarów nie wytrzymywała konkurencji, a w innych wypadkach dlatego, że wytwórczość nasza nie przystosowała się dostatecznie do tutejszego rynku. Trzeba również zaznaczyć, że pewne artykuły luksusowe dla konsumenta tureckiego, dość skromnego w swych potrzebach nie znajdują zastosowania. Nadto praktyka wykazuje, że większość eksporterów polskich zwraca się do rządu tureckiego, jako do odbiorcy towarów, lecz w chwili obecnej tylko znikoma część takich interesów ma szanse powodzenia, gdyż Rzplita Turecka przeprowadza właśnie daleko idące oszczędności i kieruje wszelkie wysiłki ku utrzymaniu równowagi budżetowej.

— Czy pan minister jest zatem zdania, że chwilowo Polska na rynek turecki wcale liczyć nie może?

— Bynajmniej tego nie mówię. Są już przecież próby, które wchodzą w stan realizacji: import maszyn rolniczych, warsztatów tackich, niektóre dostawy wojskowe, administracja monopolu tytoniowego i t. d. Zaznaczam tylko, że nie łudzę się ani na chwilę, by ten proces realizacji szedł szybko i gładko, trudnym bowiem będzie okres przystosowywania się wzajemnego dwuch tak odległych i tak odrębnych gospodarstw. Niemniej również trudności przysporzy nam obustronne ubóstwo kapitału, z którem walczą obydwa kraje. Jest to więc praca na daleką metę, w której cierpliwość, ten najistotniejszy czynnik powodzenia na Wschodzie, zadecyduje ostatecznie o powodzeniu.

— Pozostaje mi zatem zapytać pana posła, jak się przedstawiają warunki imigracji pracowników polskich do Turcji. Czy na rynku tutejszym mogłaby znaleźć p r a c ę część naszej masy bezrobocnej?

— Rzecz ta leży mi bardzo na sercu. Stwierdzić muszę, że rzadkość zaludnienia Turcji i niesłychany wprost brak rąk roboczych są wielce pociągające dla wielu krajów przeludnionych, a jednocześnie przyczyną obaw i nieufności tureckiej wobec potęg kolonjalnych. Powiem jednak wyraźnie, że Turcja dzisiaj płacić dobrze nie może i warunki pracy nie są zachęcające. Przestrzegam przed wszelkim optymizmem w tym kierunku i uważam raczej, że pracownik polski w Turcji winien wrastać w ten grunt organicznie to znaczy nie przychodzić inaczej, jak w ślad za przedsiębiorcą polskim. Znajdzie się tu i owdzie miejsce lepiej płatne dla specjalisty, technika, lecz to są wypadki wyjątkowe, zupełnie indywidualne. Dla wielkiej masy naszej inteligencji czy robotników Turcja otwierać się będzie w miarę, jak przedsiębiorczość przemysłu i handlu wyżłabiać będzie odpowiednie drogi. Rozumieć przez to należy nietylko eksport towaru z Polski, ale także przeniesienie, czy założenie takiej czy innej fabryki polskiej, względnie zasobnego przedsiębiorstwa budowlanego, które pociągnęłyby za sobą rzesze polskich rzemieślników, techników i pracowników innych gałęzi.

Przed gankiem poselstwa zatoczyło się reprezentacyjne auto ambasadora niemieckiego, który za chwilę zacznie prawić polityczne dousenty naszemu posłowi. Żegnam się szybko i dziękuję posłowi Baderowi za udzielenie mi interesujących wiadomości.

J. R.

Konkurs na projekt pałacu Ligi Narodów.

Ciasnota i niedogodność pomieszczenia, w którem przedstawiciele 54 narodów zbierają się na stałe i nadzwyczajne sesje, a nadewszystko jego odległość od biur stałego Sekretarjatu Ligi Narodów, spowodowały konieczność wybudowania gmachu specjalnego bądź w postaci jednego łącznego, bądź dwu oddzielnych na j e d n y m terenie. Wynalezieniem tego terenu i opracowaniem kosztorysu całej budowy zajęła się komisja finansowa, pracująca łącznie z międzynar. komitetem architektów. Wybór padł na plac, położony na krańcach miasta, pomiędzy drogą do Lozanny a jeziorem i przytykający do parku Monrepos, przez który projektowany jest nawet główny wjazd do gmachu.

Konkurs, rozpisany przez komisję organizacyjną, daje możność wzięcia udziału w nim architektom wszystkich krajów, wchodzących w skład Ligi. Nie wyłączono też architektów niemieckich oraz pochodzących z wolnego miasta Gdańska. Termin prekluzyjny nadsyłania projektów jest dość krótki, bo zaledwie 6-cio miesięczny, licząc od daty oficjalnego rozesłania poszczególnym krajom zawiadomień o konkursie, t. j. od dnia 15 lipca.

Jury stanowią członkowie Komisji organizującej konkurs, w skład które weszli architekci angielscy, austrjaccy, belgijscy, francuscy, holenderscy, szwajcarscy, szwedcy i włoscy. Najlepszy projekt zostanie premjowany nagrodą, wynoszącą 165 tysięcy franków szwajcarskich, nadto twórcy jego powierzone będzie kierownictwo robotami przy wznieseniu gmachu, względnie gmachów.

Naszych P. T. Prenumeratorów wyjeżdżających na letniska

prosimy o zwykłe zawiadamianie nas o zmianie adresu, pod którym mamy wysyłać „Iskrę“.

Za zmianę adresu żadnych dopłat nie pobieramy.

Administracja „Iskry“
Sosnowiec, Deblińska 1

ZYGZAKIEM.

WIANKI.

Nie tylko w świętojańską noc,
Ale ciągle optymistycznie
Wypuszczamy wianków moc
Na krańce świata różne.
Wygląda to bardzo idylicznie,
Gdy fale radja usłużne,
Albo język dyplomaty,
Lub po francusku pisany artykuł,
Ustrojony we frazesów kwiaty
Na chwilę uwagę zagranicy przykuł.
Codziennie wysyłamy wianeczek po wianku
Z róż, lilij i tymianku,
Wśród ogni sztucznych z Bengalu,
W których blasku ginie prawda naga,
Strzelają fajerwerki i blaga.

— — — — — — — — —

Płyną wianki po morza opalu,
Mijają wyspy z koralu
I w końcu wianeczek po wianku
Z róż lilij i tymianku
Czasem się zatrzyma w Londynie,
Częściej o amerykański uderza brzeg,
Ustrojony w kwiaty pracy i dolarów.

— — — — — — — — —

Wianek z wielu zalet słynie.
Ma znaczenie jego po wodzie bieg,
Ukryta w zielsku jest moc czarów.
Rzuca go na falę dziewoja płocha
Z minką romantycznie rzewną.
Młodzian, łowiący wianek, napewno
W tej właśnie dziewoi się zakocha.
Na nowojorskiej giełdzie młodzian praktyczny
Chwyta z nad Wisły wianki
Od uroczej bogdanki,
Co wymową kwiatów szlocha.
Wuj Sam nie jest romantyczny
I jakoś się w nas nie kocha.
Nie wabią go słodkie liczka:
— Pracuj! — powiada — to będzie pożyczka.

Kwiat paproci.

Gdy gwiazda się na niebie złoci,
W noc świętojańską znajdę trochę czasu,
Aby iść do lasu
Poszukać kwiatu paproci.
W myśli bowiem zgłoskami trwałemi
Mam wyrytą wieść, że gdy znajdę kwiat,
Wszystkie skarby, ukryte w ziemi
Ujrzę, jak na dłoni.
A któż nie byłby temu rad!?

— — — — — — — — —

Z kwiatami przy skroni,
Włos miałem rozwiany,
Stanąłem samotny
Wśród leśnej polany.
Nad głową mi drzewa
Stojące dokoła
Szumiały poważnie...
Pod stopami zioła
I oczywiście
Paproci liście.

— — — — — — — — —

Bóstwom leśnym, jak trzeba
Uczyniłem trzy wersalskie dygi,
Westchnąłem w kierunku nieba,
I tam gdzie inny się próżno poci,
Ja bez wielkiej fatygi
Znalazłem kwiat paproci.

— — — — — — — — —

Otworzyło mi się nagle ziemi wnętrze,
I każdy dom na każdem piętrze,
I każda pierś i każde serce,
I każdy mózg i ludzka dusza,
I myśl człowieka niewypowiedziana,
I każdy czyn zaledwie w iskierce,
I święty gniew, co ziemię z posad poruszą
I każda pieśń niewyśpiewana,
I wszystko, co jest już, albo będzie ciałem,
Ale skarbów nie widziałem.

K. C—rk.

Poważne... zmiany w policji.

Przeniesienie nadkomisarza Steckiewicza i nadkomisarza Strzeleckiego.

Od dłuższego już czasu krążyły po Zagłębiu wiadomości o mających nastąpić poważnych zmianach na kierowniczych stanowiskach w policji w powiecie Będzińskim.

Dopiero ostatecznie wczoraj zmiany te nabrały kształtów konkretnych.

A więc: rozkazem Ministerjum spraw wewnętrznych komendant powiatowy pol. państwowej w Będzinie nadkom. Stanisław Steckiewicz przeniesiony został na wyższe stanowisko do Kielc.

Na miejsce nadkom. Steckiewicza komendantem powiatowym w Będzinie został mianowany kierownik I komisarjatu p. p. w Sosnowcu nadkom. Konstanty Strzelecki.

Kierownictwo I komisarjatu w Sosnowcu obejmie zastępczo podkom. Jerzy Wejchert.

Nadkom. Strzelecki wczoraj przekazał już tymczasowemu następcy funkcje kierownika I komisarjatu, sam zaś jutro obejmie nowe stanowisko w Będzinie.

Opuszczający Zagłębie nadkom. Steckiewicz, b. oficer kawalerji rosyjskiej, po wyjściu w r. 1918 z niewoli niemieckiej, wstąpił na akademickie kursy dla wyższej administracji przy uniwersytecie warszawskim, po ukończeniu których przeszedł do służby cywilnej Min. spraw wewnętrznych.

Po wypędzeniu okupantów, objął ciężki powiat Błoński, gdzie zorganizował policję, poczem otrzymał stanowisko komendanta powiatowego w Częstochowie, skąd po 2-letniej służbie przeszedł w dniu 7 kwietnia 1922 r. na takież stanowisko do Będzina.

Że był to właściwy człowiek na właściwem miejscu, świadczy fakt, iż na swojem trudnem i odpowiedzialnem stanowisku był bez przerwy przeszło 4 lata, podczas gdy w poprzednich 3 latach przewinęło się aż 8 kierowników komendy powiatowej w Będzinie.

W stosunku do podwładnych, nadkom. Steckiewicz odznaczał się stanowczością i sprawiedliwą oceną ich służby, dbając jednocześnie o zapewnienie im słusznych potrzeb, dzięki czemu zyskał sobie wdzięczność podkomendnych, którzy z żalem żegnają swego przełożonego.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

24 CZWARTEK	Dziś Nar. Św. Jana Chrz. Jutro Prospera B. W. Wsch. słońca 3.15 Zach. „ 7.59

Z TEATRU.

Teatr w Sosnowcu.

Dziś teatr nieczynny z powodu prób „Osiołkowi w żłoby dano".

W piątek premjera „Osiołkowi w żłoby dano".

W sobotę wielki koncert Na dochód Towarzystwa gniazd sierocych i wiosek kościuszkowskich. Udział przyjmują artyści scen warszawskich i zagranicznych. Franka Gordon Jurgielewicz, Eliza Burnejko-Sadowska, Juljusz Hoffman, Ludwik Urstein. Wspaniały program, świetni wykonawcy, oraz cel, zachęcą publiczność do zapełnienia teatru. Ceny miejsc od 50 gr. do 5 zł. Sprzedaż biletów rozpoczęta.

W niedzielę jak zwykle dwa przedstawienia, popołudniu o godz. 4-ej i wieczorem o 8.30

Teatr w Król Hucie.

W nadchodzącą sobotę zespół teatru sosnowieckiego wystawi pełną humoru operetkę „Cykkowanę" z Wandą Zamorską w roli tytułowej, oraz kompletną orkiestrą złożoną z 20 osób. Sprzedaż biletów rozpoczęta.

Osobiste.

W okresie urlopu inspektora pracy inż. Gallota zastępuje go w inspektoracie pracy p. Karol Rychłowski.

W sprawie zajścia w loży restauracyjnej.

Ławnik miasta p. T. D. komunikuje nam, że wiadomość o zajściu w loży restauracyjnej w Cukierni Warszawskiej, podana przez nas w numerze wczorajszym, jest nieprawdziwa. O zajściu z p. ławnikiem T. D. informowało nas kilkanaście osób.

W sprawie obchodu święta amerykańskiego.

W piątek, dn. 25 bm. o godz. 7 wiecz. odbędzie się w Magistracie dąbrowskim zebranie zaproszonych przedstawicieli miejscowych instytucyj, celem omówienia sprawy zorganizowania obchodu w dniu 4 lipca rb. z okazji 150-letniej niepodległości Stanów Ameryki Północnej.

Ćwiczenia rezerwistów.

W terminie od dnia 30 sierpnia do 25 września 1926 r. odbędą się ćwiczenia rezerwistów roczn. 1899 i 1900 kateg. A., którzy z jakichkolwiek powodów nie odbyli przepisanych ćwiczeń w r. 1925.

Powołaniu na ćwiczenia nie podlegają tylko ci z pośród rezerwistów roczn. 1899 i 1900: a) którym w roku 1925 odroczono odbycie przepisanych do ćwiczeń do następnego roku (1926), b) którzy w czasie trwania ćwiczeń zostali zwolnieni z szeregów na wniosek lekarza, a którym postępowanie rewizyjne nie zmieniło kat. „A" na inną, c) rezerwiści marynarki wojennej (morskiej i rzecznej). Powołanie tych kategoryj rezerwistów nastąpi w 1927 r.

Wszyscy rezerwiści kategorji A. urodz. w r. 1899, 1900, którzy w myśl powyższego podlegają w 1926 powołaniu na ćwiczenia, a nie mają kart mobilizacyjnych oraz ci, którzy od czasu otrzymania karty mob. zmienili miejsce zamieszkania bez zameldowania o tem właściwej władzy winni zgłosić się pisemnie względnie osobiście natychmiast lub najpóźniej do dnia 30 czerwca 1926 r. w tej P. K. U., do której z racji swego miejsca zamieszkania należą, celem ustalenia ich adresu.

Zgłoszenie się rezerwistów leży w ich własnym interesie, gdyż w razie nieustalenia miejsca zamieszkania ulegną karze aresztu do 6 tygodni oraz karze grzywny do 500 złotych, jeżeli z braku adresu nie będzie im można doręczyć kart powołania na ćwiczenia.

Dolarówka.

W dniu 1 lipca br. w małej sali konferencyjnej Ministerjum skarbu odbędzie się ciągnienie II serji 5 pr. premjowej pożyczki dolarowej.

Wylosowane będą: jedna premja w wysokości 8,000 dolarów, jedna premja w wysokości 3000 dol., 5 premji po 1000 dol., 10 premji po 500 dolarów i 40 premji po 100 dolarów.

Eksploatacja przedsiębiorstw autobusowych.

Na dzisiejszem posiedzeniu sosnowieckiej Rady miejskiej rozpatrywane będą przepisy, dotyczące eksploatacji przedsiębiorstw autobusowych w granicach miasta Sosnowca.

W przepisach tych powiedziano, między innemi: Autobusy dopuszczone do ruchu muszą odpowiadać pod względem urządzeń wewnętrznych warunkom wygodnego i hygienicznego przewozu osób; zewnętrzny ich wygląd powinien odpowiadać wymogom estetycznym.

Każdy autobus winien posiadać przepisane numery rejestracyjne stale do wozu przymocowane nitami i odpowiadające numerowi, podanemu w karcie rejestracyjnej wozu, którą winien mieć kierowca wozu przy sobie. Pozatem autobus winien być zaopatrzony w podwójne sygnały dźwiękowe (o niskim i wysokim tonie) odpowiednie znaki świetlne (2 latarnie z przodu i jedna z tyłu, ta ostatnia winna posiadać światło czerwone i białe).

Zewnątz z lewego boku wozu winna być umieszczona tabliczka o wymiarach nie mniej niż 25 x 15 cm., zawierająca jasno i czytelnie wypisane w języku polskim nazwisko i miejsce zamieszkania przedsiębiorcy prze wozowego.

Autobusy kursować mogą tylko na linjach wskazanych przez Magistrat.

Autobusy winny kursować regularnie według zatwierdzonego rozkładu jazdy bez względu na ilość sprzedanych miejsc.

Umieszczanie reklam i ogłoszeń zewnątrz i wewnątrz autobusu bez pozwolenia Magistratu jest wzbronione.

Obsługa autobusów obowiązana jest posiadać odznakę ustaloną przez Magistrat.

Przedsiębiorcy wnoszą do Kasyi miejskiej następujące opłaty od każdego autobusu: za korzystanie z bruków urządzeń publicznych: od autobusów posiadających do 20 miejsc 200 zł. miesięcznie, od autobusów posiadających powyżej 20 miejsc 300 zł.

Opłaty od autobusów międzymiastowych za prawo postoju i korzystania z bruków na terenie miasta Sosnowca, posiadających do 20 miejsc 100 zł. od autobusów posiadających powyżej 20 miejsc 150 zł.

Przedsiębiorca odpowiedzialny jest kaucją i całym swym majątkiem za wszelkie uszkodzenia mienia publicznego, lub prywatnego, oraz za wszelkie wypadki wynikające z istnienia przedsiębiorstwa.

Oprócz powyższego przedsiębiorca może być pociągnięty do odpowiedzialności karnej, a także może mu być cofnięte pozwolenie na prawo eksploatowania autobusów.

Wystawa „Miasto i mieszkanie".

Związek miast polskich zorganizował w Warszawie wystawę pod powyższą nazwą. Na wystawie znajdują się liczne eksponaty architektoniczne budownictwa krajowego i zagranicznego oraz modele i zdjęcia fotograficzne z tego zakresu.

Ciekawa rzecz, co miasta Zagłębia umieściły na wspomnianej wystawie i czy pochwalono się naszymi budynkami cygarkowatymi oraz stanem ulic i innemi urządzeniami miejskiemi. Byłby to, zdaje się najciekawszy dział wystawy i dostarczyłby wdzięcznego tematu facnowcom, którzy nawet nie domyślają się, jakie bogactwo pomysłów i oryginalnych form znajduje się w naszem Zagłębiu.

Ceny mieszkań na letniskach podhalańskich.

Starostwo w Nowym Targu ogłosiło, iż ceny mieszkań w Poroninie, Białym Dunajcu, Czarnym Dunajcu, Bukowinie, Witowie, Krościeńku i Chabówce w obecnym sezonie wynoszą za jeden pokój umeblowany, zależnie od wielkości od 15 do 40 zł. miesięcznie. Za kuchnię, względnie werandę oszkloną dolicza się połowę należności za pokój.

Jaka szkoda, iż na letniskach w okolicach Zagłębia nikt nie chce zająć się unormowaniem tego rodzaju sprawy. Widocznie władze wychodzą z założenia, iż na naszym terenie nie istnieje w zasadzie sprawa letniskowa, na Podhalu bowiem procz przepięknej natury i wspaniałego powietrza, letnicy mieszkają w willach i korzystają z wszelkich udogodnień u nas zaś letnik mięszka w „izbie", niewiele różniącej się od obórki, pozbawiony częstokroć najprymitywniejszych urządzeń i za to „poczciwi" kmiotkowie żądają od 40—60 zł., przyczem mieszkań nie wynajmuje się miesięcznie, lecz na sezon, tj. żąda się zdóry od 120 do 180 zł.

Pożyczka ulenowska.

Po zamieszaniu, wywołanem zajściami majowemi w Warszawie, pożyczka ulenowska dla miast stała się znowu aktualną. Sosnowiec, jak wiadomo, ma otrzymać pożyczkę w wysokości półtora miljona dolarów.

Obecnie trwają pertraktacje między Związkiem miast a przedstawicielami firmy Ulen et comp.

Związek miast nadesłał Magistratowi sosnowieckiemu nowe warunki tak zw. umowy technicznej, czyli warunki wykonania inwestycyj miejskich przez firmę Ulen et comp.

Dziennik kontroli na budowlach.

Zarząd m. Sosnowca powziął ważną uchwałę, która niewątpliwie zainteresuje wszystkich zainteresowanych w ruchu budowlanym.

Dotychczas praktykowało się, że inżynierowie zamiejscowi, posiadający prawo odpowiedzialności, brali oficjalnie na siebie obowiązek prowadzenia robót, nigdy jednak na roboty te nie zaglądali, będąc właściwie tylko figurami, zakrywającemi prywatnych przedsiębiorców.

Obecnie ma być zaprowadzony tak zw. dziennik kontroli, w którym inżynier-budowniczy będzie musiał jak najczęściej podpisać się, zaświadczając w ten sposób, że bezpośrednio i stale czuwa nad robotami.

Na wystawę we Lwowie.

Magistrat sosnowiecki postanowił wziąć udział w wystawie drogowej we Lwowie. Na wystawę tę wysłane będą plany, fotografje i szkice w gipsie ulic: 3 Maja, Grochowej, Okrzei i innych.

Huszno wyjeżdża

Po Zagłębiu rozeszła się pogłoska, iż osławiony Huszno z uwagi na szereg trudności, a głównie skutkiem malej frekwencji naiwnych, którzy przekonawszy się o skuteczności porad „lekarskich" znachora, przestali go odwiedzać, postanowił opuścić niewdzięczny teren i przenieść się podobno do ojca, gdzie zamierza poświęcić się gospodarce rolnej.

Na zjazd rzemieślniczy.

Na 3-dniowy zjazd rzemieślniczy w Warszawie, który rozpocznie się w niedzielę, dn. 27 bm., z Dąbrowy wyjeżdża prezes T-wa rzemieślniczego, p. W. Seroka i p. Opielak.

Sprawa zaopatrzenia Dąbrowy w gaz świetlny.

W piątek, dnia 25 b. m. przyjeżdża do Dąbrowy dyr. Dalbor z królewsko-huckiej gazowni, w sprawie omówienia z Magistratem warunków dotyczących zaopatrywania miasta w gaz świetlny i ewentualnego zawarcia umowy na wzór Sosnowca.

Jeżeli nie powstaną jakieś nie przewidziane trudności, Dąbrowa już podobno w roku przyszłym będzie mogła korzystać z gazu nietylko do oświetlenia ulic i mieszkań, lecz także do użytku domowego.

Otwarcie boiska miejskiego.

W niedzielę, dnia 27 bm. o godzinie 3 pop. nastąpi otwarcie boiska miejskiego przy ul. Gliniaki w Dąbrowie i oddanie go do użytku drużyn gimnastyczno-sportowych.

Dzisiejszy odczyt w Dąbrowie.

Staraniem Rady powiatowej N. O. K. dziś o godz. 7,30 wiecz. odbędzie się w sali resursy w Dąbrowie odczyt, na którym posłanka W. Ławczanka mówić będzie o „idei chrześcijańskiej w zwierciadle chwili obecnej".

Wielki koncert w Dąbrowie.

W niedzielę, dn. 27 bm. w sali resursy w Dąbrowie odbędzie się wielki koncert, z udziałem wybitnych artystów opery warszawskiej i zagranicznych, mianowicie: Fr. Gordon Jurgielewicza, Elzy Burnejko-Sadowskiej, Juljusza Hofmana i Ludwika Urstajna.

Impreza ta niewątpliwie zostanie mile przyjęta i poparta przez społeczeństwo, gdyż z jednej strony nazwiska wykonawców europejskiej sławy, z drugiej zaś cel, dochód bowiem z koncertu przeznaczono na gniazda sierocę i wioski kościuszkowskiej, mające na celu opiekę nad sierotami, mówią same za siebie.

Aby jaknajszersze sfery inteligencji mogły skorzystać z tej uczty artystycznej, wyznaczono niskie ceny, mianowicie od 1 do 3 zł.

Głosy publiczne.

Niedola poety.

Prawdziwie szlachetny odruch młodzieży.

Syd gór, mistrz niedościgniony, tytan współczesnej literatury, pisarz najznakomitszy, niemający sobie równego Kazimierz Przerwa-Tetmajer dogorywa w nędzy.

On, który całe życie poświęcił i sterał dla ukochanego społeczeństwa; który wszystko co miał największego i najdroższego, a więc serce gorejące, niespożytego ducha twórczego, zapał, energję i niepowszedni talent — złożył na ołtarzu wielkości i wspaniałości literatury polskiej. Ten, który cudnym głosem mowy wiązanej umiał dotrzeć do najskrytszych tajników duszy ludzkiej, kiedyś uwielbiany—dziś zapomniany, złożony niemocą ciężkiej choroby nerwowej, w milczeniu, bez bólu, żalu i skargi kornie znosi męczarnie i cierpienia i z niecierpliwością oczekuje Wybawicielki —Śmierci.

Miast spoczywać na zasłużonych laurach, — spoczywa On na posłaniu niewdzięczności ludzkiej. Dał olśniewające brylanty, jakich żadna skarbnica w świecie nie posiada, — wzamian otrzymał barłóg i litość.

Wszak taką jest nagroda pisarza lub poety. Taka, a nie inna, być musi zapłata za jego żywot męczeński i ofiarny. I to w w. XX, w roku „moralnego odrodzenia".

* *

Potrzebę jaknajrychlejszego częściowego bodaj wynagrodzenia strasznej tej krzywdy zrozumiała jedna z pierwszych miejscowa starsza młodzież, zorganizowana w T. N. S. „Czyn", Zw. M. „Jedność", Spółdzielczem Kole Oświatowem i T. K. O. „Świt" w Sosnowcu. Ta nie zawiodła. Chętnie pospieszyła z ofiarami, ażeby użyć niedoli Mistrza i póki pora wysłać go na kurację zagranicę co umożliwiłoby poecie powrót do zdrowia i pracy twórczej. Tem samem wystawiła sobie chlubne świadectwo dojrzałości. Taki sam obowiązek spoczywa obecnie na wszystkich innych organizacjach kulturalno-oświatowych i zawodowych, instytucjach rządowych, samorządowych i prywatnych, politycznych i społecznych, oraz na wszystkich tych osobach, którym leży na sercu los ludzi prawdziwie zasługujących na wdzięczność narodu, na hołd i szacunek i na tych, którzy pragną, ażeby ludzie tej miary co Kazimierz Przerwa-Tetmajer żyli i pracowali z pożytkiem i chwałą dla wspaniałości Polski.

Niema się bowiem co oglądać ani na Rząd, ani też na magnatów - filantropów. Sami, jak jeden mąż, winniśmy i musimy się zdobyć na ofiarność, by udowodnić, że społeczeństwo Zagłębia choć biedne —, jest w istocie w szlachetne uczucia bardzo bogate.

Wszelkie ofiary pieniężne przyjmowane są w dalszym ciągu aż do odwołania, przez Radę Zjednoczonych Organizacyj Kulturalnych w Sosnowcu, oraz we wszystkich na wstępie wspomnianych Towarzystwach.

Oddając głos zaszczytnie znanemu i najwięcej w tej sprawie zainteresowanemu p. J. Kaden Bandrowskiemu (przebywającemu w Zagłębiu), dziękując zarazem Szanownemu Panu Redaktorowi za łaskawie użyczone mi miejsce, z wyrazami prawdziwego szacunku i poważania—pozostaję.

Nowocień.

Żniwy biurokratyzmu skarbowego.

Jeszcze jeden kwiatek.

Od jednego z kupców w Dąbrowie otrzymaliśmy list następujący:

W dniu 1 b. m. sekwestrator Urzędu skarbowego w Będzinie zjawił się w sklepie z żądaniem zapłacenia podatku przemysłowego za II półrocze 1925 roku. Kiedy mu oświadczono, że pieniędzy niema, doszedł do kasy, chcąc ją samowolnie otworzyć celem opróżnienia jej zawartości. Ponieważ wiedziano, że sekwestratorowi bez urzędowego świadka nie wolno dochodzić do pieniędzy, wzbraniano mu tego. Po dłuższej szarpaninie, w której sekwestrator wykazał gburowatość i nietakt, wybiegł tenże celem zawołania posterunkowego. Dziwnemu temu widowisku przypatrywał się tłum przechodniów.

W dniu 17 b. m. zjawił się powtórnie ten sam sekwestrator, żądając zapłacenia sumy podatkowej. Ponieważ właściciela sklepu w domu nie było, gdyż udał się do naczelnika Urzędu skarbowego w Będzinie, celem wstrzymania egzekucji, tembardziej, że na poczet podatku wpłacono już znaczną sumę, co do reszty zaś złożono umotywowane odwołanie, znajdująca się wtedy w sklepie córka właściciela prosiła sekwestratora, aby zatrzymał się z egzekucją.

Sekwestrator jednakże, nie zważając na prośby, zamknął sklep na klucz, usuwając klijentów. Dopiero pod presją zgromadzonej publiczności otworzył sklep i rozpoczął wyrzucać na ziemię towary z półek.

Na zwróconą sekwestratorowi uwagę przez obecnych, że nie należy niszczyć towaru, tenże odtknął ich arogancko. Córkę właściciela, która nie pozwalała na wynoszenie towaru ze sklepu, policja z polecenia sekwestratora odprowadziła do komisarjatu. Towar zaś załadowano na platformę i odwieziono do magazynów publicznych.

(Zainteresowanym służymy nazwiskiem sekwestratora, jak i poszkodowanego. Przyp. Red.)

Trzeba zacząć od siebie.

Redakcja nasza otrzymała następującej treści list:

„Ze zdziwieniem stwierdzam, że „Iskra" nie poddała pod pręgierz opinji publicznej niestosownego zachowania się podobno komendanta miejscowego „Strzelca" p. J. W. Niewątpliwie bowiem Redakcji „Iskry" znany jest wypadek, który miał miejsce w ubiegłym tygodniu przed komisarjatem w Sosnowcu.

Oto w godzinach nocnych zjawiła się grupka umundurowanych strzelców pijanych z p. W. na czele i poczęła wyrabiać brewerje przed komisarjatem. Między domami kolejowemi wynikła nawet bitwa pomiędzy poszczególnymi strzelcami i nawet słychać było klaskanie, wskazujące na „momenty rękoczynne".

Czy w ten sposób ma być reprezentowana organizacja, która się uważa za powołaną do czuwania nad sanacją moralną?

Wypadek ten to nie pierwszy. Zacisze jest świadkiem niemal codziennym podochoconych humorów pijanego komendanta, który nie mając widocznie sposobności gdzieindziej okazywać swej władzy, poleca podkomendnym stawać na baczność przed sobą w restauracji, sam ledwie trzymając się na nogach.

Zachowanie się pijacko-buńczucznego komendanta, Strzelca przed komisarjatem znalazło swój epilog podobno w protokule policyjnym. To jednak społeczeństwu nie może wystarczyć. Uwagi swoje piszę w tem mniemaniu, że jakkolwiek „Strzelec" jest mi organizacją dość obojętną, to jednak niewątpliwie jako organizacja o podkładzie ideowym rządzić się musi temi samemi wskazaniami etycznemi i moralnemi co i inne. Sanację moralną władze Strzelca powinny rozpocząć w łonie własnej organizacji!

M. R-ski.

PISMA DO REDAKCJI.

Ponieważ w naszej Redakcji rozpoczęły się już urlopy współpracowników, prosimy naszych korespondentów, przyjaciół i informatorów, by byli łaskawi adresować przeznaczone do użytku redakcyjnego listy pod adresem Redakcji. Jeśliby komukolwiek zależało na doręczeniu listu do rąk współpracownika Redakcji, wówczas obok adresu osobistego należy dopisać: „Sprawa redakcyjna", gdyż w przeciwnym razie może się zdarzyć, że list będzie czekał na powrót adresata.

Połączenie telefoniczne Zagłębia z Niemcami.

Począwszy od 25 czerwca br. zaprowadzony będzie ruch telefoniczny między: Będzinem, Białą, Bielskiem, Cieszynem, Częstochową, Dąbrową Górniczą, Jaworznem, Krakowem, Oświęcimem, Sosnowcem, Szczakową, i Trzebinią z jednej strony a Berlinem, Beuthen (Oberschl.), Breslau, Firchau (Kr. Schlochau), Frankfurt (Oder), Gleiwitz, Glogau, Grünberg (Schles.), Hamburg, Hindenburg (Oberschl.), Hirschberg (Schles), Maltsch (Schl.), Militsch Breslau, Neusatz (Oder), Oberlangenbielau, Oels (Sch.), Ratibor Reichenbach (Sch.), Rothenburg (Oder), Saarau (Kr. Schweidnitz), Sagan, Schlochau, Schneidemühl, Schweidnitz, Steinau (Oder), Stettin, Trachenberg (Schl.), Tschicherzig (Kr. Züllichau) i Waldenburg (Schl.) z drugiej strony.

W ruchu telefonicznym między Polską a Niemcami dopuszczone są rozmowy zwykłe, pilne abonamentowe między godz. 21 a 9; oraz wezwania do rozmównicy publicznej. Opłata za wezwanie do rozmównicy wynosi 50 cent. we wszystkich relacjach.

Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Krakowie.

Krótko cieszył się wolnością.

W ubiegły wtorek w godzinach popołudniowych, sześciu więźniów z więzienia będzińskiego, pod eskortą dozorcy wyjechało wózkiem po piasek na Koszelew. Podczas kopania piasku jeden z więźniów, mianowicie niejaki Adamkiewicz, niejednokrotnie odsiadujący już karę w więzieniu, korzystając z nieuwagi dozorcy, zbiegł i ukrył się w zbożu.

Dozorca, ze względu na pozostałych więźniów, nie mógł ścigać uciekiniera, zawiadomił jednak o wypadku policję. Wkrótce przybył na miejsce patrol konny, który po niedługich poszukiwaniach odnalazł w zbożu zbiega i odstawił go do więzienia.

PRZED SĄDEM.

W godzinie dumań.

O czem tu dumać, gdy pada deszcz, leje się do butów, a na „rozagrzewkę" przeznaczyć można zaledwie złotówkę? O temporal kto was nie poczuł w naszym kraju?

Z rozpaczy będę myślał o jakiejś ślicznej dziewuszce, co ma oczy jak chabry, złocistą kosę i niezmiernie zgrabne nóżki. No, bo o czemże do stu chmur deszczowych będę rozważał w cichości ducha swego? Na bezrybiu i rak ryba.

Minął maj, minęły kocie koncerty, ale dziewczęta nigdy nie znikną z powierzchni ziemi. Prawdziwe „szczęście" dla feljetonisty! Gdy się już najbardziej oklepane tematy wyczerpią, można, zażywszy uprzednio bromu, deliberować nieco o włoskach a la garçonne i pończoszkach „fil de cosse". To „szczęście" jednak w gruncie rzeczy jest wielce tragiczne i nudne, jak lukrecja z masłem, jak flaki z olejem, jak przeciętny artykuł wstępny.

Deszcz pada, pada, spływa perlistemi nitkami po szybach...

Znów zamyśliłem się niewiadomo o czem, „o niebieskich migdałach"... Zamyśliłem się tak, jak panna Rozalja D., której na stacji skradł ktoś podczas zadumy torebkę z pieniędzmi.

Panna Rozalja posądziła o kradzież p. Zygmunta Z., przewód sądowy ustalił jednak, że torebkę ukradł kto inny, wobec czego oskarżonego uniewinniono.

Wolno się zamyślić od czasu do czasu, nie wolno jednak nikogo lekkomyślnie posądzać. Lek.

Wiadomości ze stolicy.

Zjazd budowlany.

Dnia 27 b.m. w Stow. Techników zbiera się na trzydniowe obrady zjazd przedstawicieli miast polskich.

Zjazd będzie rozważał zagadnienia, związane z polityką budowlaną i gruntową miast, sprawę kredytów budowlanych, technikę budownictwa, ustawodawstwo, przepisy budowlane i t. p.

Uczestnikom zjazdu magistrat warszawski pokaże wybudowane w ostatnich latach szkoły, domy i baraki miejskie.

Uciekł im na ulicy, w biały dzień.

Onegdaj na ul. Złotej w Warszawie, wywiadowca Kowalski i posterunkowy Łogina, usiłowali zaaresztować bandytę Zieleńskiego, oskarżonego o udział w znanym napadzie na misję angielską i poselstwo duńskie. Zieleński widząc zbliżających się policjantów, wydobył rewolwer i strzelając do nich, zaczął uciekać. W czasie ucieczki bandyty, goniący go wywiadowca i jeden z posterunkowych zostali ranni. Zaznaczyć jednak należy, że policja nie strzelała w obawie rozmyślnie, aby nie trafić w ludzi, którzy przypatrywali się pościgowi.

Walka furjata ze strażakami.

W ub. wtorek około godziny 9-ej wiecz. przy ul. Dzikiej nr. 73, murarz, Stanisław Kordowski, alkoholik nałogowy, w ataku białej gorączki wpadł na 3 piętro do mieszkania Franciszki Samborskiej i połamał jej meble, następnie wszedł po drabinie przez otwór na dach tegoż domu i zaczął rozbierać komin, wyrywając cegłę po cegle i rzucając je na podwórze, lub celując w okna wystraszonych lokatorów. Zaalarmowana policja 5 komisarjatu, ściągnęła i oddział straży ogniowej z drabiną mechaniczną. Słysząc trąbki straży, furjat sam zeszedł z dachu, poczem obezwładniono silnego furjata i odstawiono do 5 komisarjatu, gdzie pozostał do wytrzeźwienia. Okazało się, że Kordowski zniszczył i swoje skromne urządzenie mieszkania.

Popierajcie L. O. P. P.

ZE SPORTU.

Ze zlotu harcerzy hufca będzińskiego w Grodźcu.

W ubiegłą niedzielę w lesie boleradzkim odbył się zlot harcerstwa hufca będzińskiego, na który przybyło 9 drużyn w liczbie przeszło 170 chłopców, a mianowicie: 5-ta drużyna „Saturn", 6-ta „Grodziec", 14-ta „Czeladź", 24 ta „Będzin, 36-ta Wojkowice Komorne, drużyna „Wilcząt Grodziec" i inne drużyny przygotowawcze. Komendant hufca ks. pref. Wójcicki, komendant zlotu A. Porębski z Grodźca.

Przybyłe o godzinie 5-tej rano na miejsce zbiórki drużyny harcerskie rozłożyły się obozem w lesie boleradzkim. Przed godziną 9 rano młodzi harcerze pomaszerowali do miejscowego kościoła parafjalnego na mszę św. Po powrocie z kościoła przystąpiono do dalszego upiększenia obozu, poczem spożyto przygotowany przez młodocianych kucharzy smaczny obiad, składający się z przeróżnych zup. Po obiedzie poddano harcerzy próbie II-go stopnia (egza minowi).

O godzinie 3-ciej popołudniu odbyły się zawody sportowe, w których brali udział przedstawiciele wszystkich przybyłych na zlot drużyn hufca. Wynik zawodów był następujący: 1) bieg 100 metrowy—I miejsce zajęli dh. Zimny i Porębski, II-gie Klos i Trząski, 2) skok w dal z rozb. — I miejsce dh. Porębski, II-gie Zimny, 3) skok w zwyż—dh. Kopciora, II-gie Klos, 4) rzut granatem — I dh. Porębski, II-gie Janusz, 5) rzut dyskiem — I dh. Janusz, II-gie Porębski, 6) rzut kulą — I dh. Janusz, II-gie Klos, 7) bieg 3 klm. — I drużyna 14 ta, II-gie dh. Klos, III-cie Polak.

O godzinie 9 ej wieczorem odbyło się uroczyste przyrzeczenie przy ognisku, oddane przez 33 druhów. Po odśpiewaniu przez młodzież harcerską „Roty", zebrane drużyny odmaszerowały do swych siedzib.

Kronika sportowa.

Kolarstwo. W dniu 20 b. m. kolarze z klubu Sosnowieckiego Tow. cyklistów znów odnieśli niebywałe sukcesy na naszych szosach, a mianowicie:

P. Z. Salski zdobył tytuł mistrza województwa Kieleckiego na 1926 r.— 100 klm. na nieznanej mu trasie Kielce—Busk, w rekordowym czasie — 3 godziny 23 min., na rowerze firmy K. Baran, bez defektu. Czas dla zdobycia tytułu wyznaczony był 3 godz. 40 min. Drugie miejsce zajął p. Slundowicz z Radomia, w czasie 3 godz. 32 min., trzecie p. Plawe z Częstochowy, 3 godz. 34 min. Sosnowieccy kolarze utrzymują już 3 rok z rzędu mistrzostwo woj. Kieleckiego.

Młody kolarz klubu S. T. C. p. M. Sołtys na zawodach Rady Zjedn. Organizacyj Kulturalno-Oświatowych w Sosnowcu, zdobył pierwsze miejsce poza konkursem, przebywszy 20 klm. w niepobitym czasie 31 min. 5 sek. W tym biegu pp. Szkutnik i Kukieła wycofali się z powodu defektu maszyn.

Bardzo interesująco zapowiadają się wyścigi o mistrzostwo klubu S. T. C. w dniu 4 lipca r. b.

Zawody sportowe w Będzinie. Staraniem Twa „Sokół" w Będzinie, we wtorek dn. 29 bm. odbędą się następujące zawody sportowe: bieg kolarski o mistrzostwo Będzina trasa 25 km., dla amatorów — 15 km., przez ruchomą kładkę oraz okrężny bieg pieszy po ulicach miasta, trasa około 2 tys. m. We wszystkich zawodach zawodników obowiązuje strój sportowy. Początek zawodów o godz. 3 popoł. Zbiórka i meta na boisku „Sokoła" przy ul. Sączewskiej. Zapisy przyjmuje prezes gniazda p. B. Misiórski, ul. Kołłątaja 27 (skład apteczny); wpisowe 2 zł. Szczegółowych informacyj udziela komendant gniazda p. Gołębiowski, Browarna 15.

Towarzystwa sportowe proszone są o wzięcie licznego udziału w powyższych zawodach.

Tępienie zawodowstwa. Ciągnąca się już drugi rok z rzędu sprawa czołowych klubów lwowskich o opłacanie graczy za branie udziału w meczach znalazła wreszcie swój epilog w uchwale wydziału gier i dyscypliny PZPN. z dnia 20 maja rb.

Uchwałą gracze „Pogoni" Goerlitz i Słonecki uznani zostali za zawodowców, b. członek zarządu KS. „Pogoń" p. Medard Kawecki został dożywotnio zdyskwalifikowany od piastowania jakichkolwiek godności w towarzystwach podległych PZPN., zaś pp. dr. Dręgiewicz (czł. zarządu „Pogoni), Schargel (Hasmonei) i dr. Niżyński zostali zdyskwalifikowani na przeciąg 1 roku przyczem ostatni trzej za brak nadzoru nad stosunkami w podległych im klubach.

Tournee piłkarskie K. S. „Warta". Jak się dowiadujemy, KS. „Warta", Poznań, wyjeżdża dzisiaj na tournee piłkarskie do Niemiec, gdzie rozegra trzy mecze, a mianowicie w Dreznie (z klubem Guts Muts), Lipsku i Wrocławiu, oraz w powrotnej drodze jeden mecz w Katowicach.

Życie gospodarcze.

Wykonanie budżetu w maju.

W maju r. b. okazał się przy wykonaniu budżetu deficyt 12,3 milj. zł., a więc mniejszy od deficytu styczniowego, natomiast większy od lutowego, marcowego i kwietniowego. W styczniu deficyt budżetowy wyniósł 33,6 milj., w lutym — 7,6, w marcu—10,2, w kwietniu — 8,1; Deficyt za całe pierwsze 5 miesięcy r.b. wyniósł 71,8 milj. zł. co w stosunku rocznym stanowi 172,3 milj. zł. Dochody budżetowe w maju dały 136,6 milj. zł., wydatki zaś 148,9 milj. zł., stąd powyższy deficyt. Deficyt ten spada do zera, jeżeli uwzględnić, że w maju wypłacono tytułem poborów za czerwiec 11,9 milj. złotych.

Na dochody w maju składają się dochody z administracji w sumie 93,8 milj. zł., dochody z monopoli 41,1 milj. zł., wreszcie dochody przedsiębiorstw w sumie tylko 1,8 zł. (z czego 1,6 zł. stanowią dochody z lasów państwowych). „Gros" dochodów administracji stanowią wpływy Ministerjum skarbu w sumie 84 milj. zł., w czem dochody z danin publicznych wynoszą 83 milj. zł.

Na wydatki składają się wydatki administracji w sumie 147,7 milj. zł. oraz dotacje nadzwyczajne dla przedsiębiorstw w sumie 1,3 milj. zł. Na pierwszym miejscu w wydatkach administracji stoją wydatki dla Min. spraw wojskowych w wysokości 47,3 milj. zł. Następnie idą wydatki Min wyznań religijnych i ośw. publicznego—22,6 milj. zł., wydatki na amortyzację i oprocentowanie długów państwowych—21,1 milj. zł., wydatki na renty inwalidzkie i zaopatrzenia — 8,5 milj. zł., wydatki Min. robót publ. — 7 milj. zł., Min. spraw wewn.—6,8 milj. zł., Min. skarbu—6,8 zł., Min. sprawiedliwości—5,9 milj. zł., wydatki na emerytury— 5,4 milj. zł., wydatki Min. spraw zagr.— 2,6 milj. zł.

Administracyjne zjednoczenie polskiego zagłębia węglowego.

Już od dłuższego czasu rozważany był w departamencie górniczo-hutniczym Ministerjum przemysłu i handlu projekt zmian organizacyjnych w dziedzinie podziału terytorjalnego władz górniczych, a tem samem rozgraniczenia ich zakresu działania pod kątem struktury kopalnianej ziem polskich. Jak się dowiadujemy, rozważania te weszły ostatnio w sferę realizacji. Projektowana reforma polegać ma na wyłączeniu z pod kompetencji wyższego urzędu górniczego w Warszawie oraz takiego urzędu w Krakowie rejonów węglowych, oraz podporządkowaniu ich, wraz z lokalnemi władzami górniczemi w Katowicach.

Zmiany te, dotyczące napozór kwestji ściśle administracyjnej, mają jednak bardzo doniosłe znaczenie dla racjonalnego unormowania stosunków w naszej gospodarce górniczej. W wyniku ich, siłą faktu sprawy węgloweześrodkowane zostaną w wyższym urzędzie gminnym w Katowicach, zaś sprawy naftowe w urzędach małopolskich.

Koncentracja ta oddawna była pożądana przedewszystkiem w dziedzinie polskiego górnictwa węglowego. Dotychczas bowiem istniał nietylko w administracji górniczej, lecz również w życiu gospodarczem narzucony granicami zaborczemi podział polskiego zagłębia węglowego na trzy baseny (śląski, dąbrowski i krakowski), która to okoliczność wywoływała znane rozbieżności i trudności przy kształtowaniu się państwowej polityki węglowej).

Zjednoczenie wszystkich basenów w obrębie jednej i tej samej wyższej administracyjnej jednostki górniczej, nietylko ułatwi zadania Rządu w dziedzinie ujednostajnienia państwowej polityki górniczej, lecz również przyczyni się do ściślejszego zespolenia się odrębnych dotychczas kompleksów gospodarczych.

Oprócz powyższych korzyści, zmiany te, przez faktyczną koncentrację spraw w poszczególnych urzędach górniczych według ich materji, pozwolą na lepsze i ekonomiczniejsze zużytkowanie sił fachowych, co nie pozostanie bez wpływu na zwiększenie sprawności tych urzędów.

Wreszcie zaznaczyć należy, że reforma, o której mowa, stanowić będzie poważny krok ku unifikacji prawnej naszego górnictwa, zanim wprowadzoną zostanie polska ustawa górnicza, której projekt został już przez departament górniczo-hutniczy opracowany.

KRONIKA GOSPODARCZA.

Wypadki majowe a pożyczka zagraniczna. Jak donosi „Hajnt" przedstawiciel finansistów amerykańskich p. Landreth, który miał udzielić magistratowi łódzkiemu pożyczkę 10 milj. dol. na przeprowadzenie robót kanalizacyjnych, nadesłał list, w którym donosi, że wobec wypadków majowych odkłada zrealizowanie tej pożyczki na 2 miesiące. Stawia on jeden warunek, aby roboty kanalizacyjne wykonane zostały przez amerykańską firmę. Magistrat łódzki stanowczo odrzucił tę propozycję.

Odciążenie portu w Gdańsku i Gdyni. Z powodu nadmiernego przeładowania transportami węglowemi portu Gdańska i Gdyni, Ministerjum kolei rozciągnęło taryfę ulgową na węgiel dowożony kolejami do portów wiślanych w Toruniu, Tczewie, Solcu Kujawskim i Kapuściskach Małych. W wymienionych portach węgiel przeładowany będzie na barki, które będą spławiane po rzece i dalej holowane do portów bałtyckich. Pozatem taryfa ulgowa rozciągnięta została na transporty węglowe, kierowane przez stację graniczną Drawski Młyn do Szczecina.

Giełda warszawska.

Warszawa, 23. 6. czerwca.

(Notowanie w złotych.)

Nowy Jork — 10,00
Dolar — 10,00
Londyn — 48,76
Paryż — 28,45
Wiedeń — 141,65
Praga — 29,68
Włochy — 36,16
Szwajcarja — 193,90
Holandja — 402,50
Belgja —28,65
Sztokholm —

Z całej Polski.

Cyganka usiłowała uprowadzić dziewczynę.

Z Bydgoszczy donoszą:

W porze popołudniowej pewna cyganka przystąpiła na ulicy 10 Lutego do 12-letniej Eryki Kąkol i zarzuciwszy jej na głowę chustkę, sięgającą do ziemi, chwyciła dziewczynę za ręce i poprowadziła w kierunku lasku. Dziewczę z początku krzyczało, wreszcie jednak oszołomione poddało się woli cyganki.

Dopiero w pobliżu namiotów cygańskich wskutek przeszkody ze strony jakiejś dziewczyny, która spostrzegła uprowadzającą cygankę, dziecko ocknęło się i uciekło cygance.

Matka doniosła o zajściu policji. Otoczono obóz cygański, znajdujący się w pobliżu stacji kolejowej. Nieletnia Eryka, która przybyła na miejsce w towarzystwie matki, owej cyganki, która ją uprowadziła, rozpoznać nie mogła.

Rzecz jasna, że cyganka ta, spodziewając się dochodzeń, ulotniła się.

Wypominają złodziejstwa jeden drugiemu.

Sensację miasta Łodzi stanowi tocząca się już tamże od dłuższego czasu sprawa ławnika magistrackiego, Bednarczyka. Niedawno ogłoszone zostało sprawozdanie specjalnej komisji o działalności Bednarczyka, stwierdzające szereg popełnionych przezeń nadużyć. Obecnie niemniejszą sensację wywołało skierowanie tej sprawy do prokuratora przez samego Bednarczyka, który oświadczył, iż bez skrupułów będzie „sypał" swych kolegów z magistratu. Rozprawa, jak widać, zapowiada się sensacyjnie.

Skutki wylewu Dunajca.

Długotrwałe deszcze stają się powodem potężnego wezbrania rzek górskich, zalewających wielkie połacie uprawnych pól i łąk. Na skutek wylewu ucierpiały silnie drogi i mosty. Tak nocy ubiegłej kłody drzewa porwane z tartaków i niesione Dunajcem zerwały jedno przęsło nowobudującego się mostu pod Gołkowicami. Przedsięwzięto środki, aby most ten ze względu na jego ważność komunikacyjną naprawić, co będzie kosztować 50 tys. zł. Ustalenie pogody przyczyni się prawdopodobnie do opadania wylewów.

Potworna zbrodnia.

We wsi Gorzno, pow. Garwolińskiego, wykryta została potworna zbrodnia, której dopuścił się Jan Gąbka na bracie swoim Szymonie i jego rodzinie, składającej się z trzech osób. Zbrodniarz przed rannem śniadaniem wlał do mleka, przeznaczonego dla rodziny, karbolu dla otrucia. Pomoc lekarska, sprowadzona szybko, zdołała uratować życie zatrutym. Jan Gąbka, który usiłował zbiec, został aresztowany i oddany władzom. Prowadzone śledztwo nie wykryło dotąd motywów usiłowanej zbrodni.

Krwawe zajście w Gostyninie.

Gostynin w ub. wtorek stał się widownią krwawych awantur. Zajście wynikło z błahej przyczyny. Policjant zwrócił uwagę pewnej wiejskiej kobiecie (brzemiennej), aby nie zajmowała chodnika, na którym sprzedawała nabiał i tamowała ruch. Baba nie chciała usłuchać rozkazu, wobec czego policjant odprowadził ją do komisarjatu.

Dało to powód mętom i awanturniczym osobnikom, że baba ta została pobita, a nawet zamordowana. W krótkim czasie zebrał się tłum liczący około 2000 osób i począł atakować komisarjat, oraz starostwo — rzucano kamieniami, wyłamano bramy i rozpoczęto demolować wnętrze.

Policja dała salwę od której padło 9 osób: 1 zabity i 8 rannych. Konna policja, która przybyła z Płocka rozpędziła tłum.

Śledztwo przeprowadzone wyjaśniło, że baba, która wywołała awanturę znajduje się w doskonałym stanie zdrowia i że symulowała zemdlenie.

Zajście w Gostyninie wykazuje jak trudną stała się w ostatnich czasach służba funkcjonarjuszów władz bezpieczeństwa.

Miasto, które ginie przez samobójstwa.

W Budapeszcie przeciętnie 10 osób odbiera sobie życie dziennie.

Największy peszteński handlarz delikatesów, 37 letni Stefan Szimon odebrał sobie w tamtym tygodniu życie, zażywając truciznę i nikt nie znał nawet powodu jego śmierci.

Tego samego dnia dyr. jednego z potężnych zakładów ubezpieczonych Gerö wyskoczył z okna na 4 piętrze swego urzędu na bruk i został trupem na miejscu.

Jego słos pacierzowy został strzaskany, a reszta kości porozbijała się na miazgę. Pan Gerö który nie był ani dyurnistą, ani podrzędnym urzędnikiem, tylko dyrektorem pierwszorzędnej instytucji finansowej, pozostawił list, w którym pisze:

„Przyczyną mojej śmierci, jest krańcowa nędza".

I rzeczywiście nie znaleziono w kieszeniach denata ani jednego halerza, ani nawet jednego papierosa.

Przy tej sposobności trzeba wspomnieć sławnego kryminalnego reportera Eugenjusza Balla, redaktora oficjalnej policyjnej gazety, który rzucił się do Dunaju, a zwłok jego dotychczas nie wyłowiono. W ostatnich swych listach pisał nieszczęśliwy, że jest zmuszony pozbawić się życia, które dla jego rodziny jest tylko ciężarem. Nie zasługuje na to, by żyć, gdyż nie jest w stanie zapłacić taksy egzaminacyjnej za swego syna.

W Budapeszcie wszyscy mają wystraszone oczy, jakby na każdego upiór czyhał. Niema dnia bez 10 do 20 samobójstw.

Oto wóz pogotowia pędzi przez ulice. Niejednego dreszcz przechodzi i myśli sobie: „A któż tam znowu?"

Esencja ługowa i lysol przestały być uprzywilejowanymi środkami śmierci zakochanych guwernantek. Guwernantkom obecnie dobrze się powodzi. Szwaczek także nie zostawia się na koszu, tylko prowadzi się do ołtarza, bo one przecież zarabiają cośkolwiek, a może nawet starsze mają oszczędności.

Teraz panie piją lysol, a nie pokojówki. Całe miasto pyta się z trwogą co się z nami dzieje, co to będzie, czyż wszyscy mamy zginąć?

Samobójstwo przybrało w Budapeszcie cechy epidemji. Samobójstwo stało się modą. Jeżeli ktoś spóźnił się na obiad, spoglądają inni stroskanym wzrokiem po sobie. Wszystko możliwe — może i on już nie żyje.

Codzień słyszy się o matkach, które z głodu dostają szału i rzucają się ze swemi dziećmi do Dunaju, albo pod pociąg kolei elektrycznej. Kroniki policyjne notują codziennie wypadki masowych samobójstw całych rodzin.

Samobójstwo rozszerza się w Budapeszcie panicznie, podobnie jakby w teatrze ktoś krzyknął: „gore!" a ludzie usłyszawszy to, cisną się jedni przez drugich i uciekają z teatru — życia. W Budapeszcie wydał ktoś okrzyk, że żyć nie warto, że cała walka niema sensu „Gore" — ratuj się kto może przed życiem.

Mówią, że najlepszą posadę ma obecnie ten człowiek, który wynajęty jest specjalnie przez władze policyjne do łowienia trupów, i czyha na swój plon pod mostem. Otrzymuje on za każdego wyłowionego samobójcę premję od magistratu. Przedtem mógł on cały dzień spać teraz ma tyle do czynienia, że się formalnie ugina pod ciężarem pracy.

Władze czynią, co mogą, by opanować epidemję samobójstw. Oczywiście, że w oficjalnej drodze jest dość trudno. Czasy fatalne pod względem ekonomicznym, niepewność jutra, zmartwienie i zgryzoty połączone z walką o byt są przyczynami tej strasznej depresji duchowej, która wywołuje tego rodzaju społecznie masowe objawy.

Podróż po Europie i Afryce we własnym domu.

Kuchnia, sypialnia, weranda i żona.

Pan Dulaurens, zamieszkały w Paryżu przemysłowiec, zmuszony był w sprawach swojej fabrykacji objechać główne miasta Europy oraz kolonje afrykańskie, co, jak obliczał, zająć mu miało — wobec konieczności dłuższego zatrzymywania się wszędzie — zgórą półtora roku.

Nie chcąc na tak długi czas ani rozstać się z żoną, ani wyrzec się zwykłych wygód życia domowego, postanowił odbyć podróż w warunkach mogących, jaknajmniej dać mu odczuć ich brak. W tym celu kazał skonstruować, podług własnych pomysłów i planów, kompletny, w miniaturowych oczywiście rozmiarach, dom mieszkalny na specjalnem chassis samochodowem.

Komfortowe, eleganckie wnętrze wozu urządzone jest tak, że nietylko oboje państwo Dulaurens wygodnie mieszkać w niem mogą, ale przyjmują nawet często gości na obiady lub kolacje.

Całość czyni nazewnątrz wrażenie automobilowego wozu ciężarowego, z tą różnicą, że na przodzie wozu mieści się rodzaj oszklonej, maskującej kierownicy, werendy, mieszczącej wygodnie trzy osoby prócz palacza.

Rozsuwane drzwi prowadzą z werendy do głównego pokoju mieszkalnego, gdzie w głębi stoi podwójne łóżko francuskie, pod którem całą przestrzeń wolną wypełniają wysuwane szuflady z bielizną, ubraniem, porcelaną i szkłem. Na lewo od pokoju — kuchenka opalana gazem benzynowym oraz półki z naczyniami kuchennemi.

Obok kuchni pomieszczenie biurowe z maszyną do pisania; na prawo zbiornik świeżej wody i chłodnia do przechowywania produktów.

Składane krzesła i fotele dopełniają całości urządzenia.

Ściany ze stali i drzewa wyłożone są wewnątrz ozdobną skórą deseniową.

Podróż swoją w tym wozie odbywają państwo Dalaurens już od roku. Wyruszywszy z Paryża, objechali w ten sposób miasta południowej Francji, w Bordeaux wtoczono wóz-dom na pokład okrętu, który dowiózł ich do Casablanki, poczem zwiedzili całe Marokko, Algier, Tunis; stąd znów tym samym, co z Bordeaux sposobem dopłynęli do Marsylji. Dalsza droga prowadziła ich przez Riwjerę francuską i włoską, Turyn, Genuę, Rzym. Neapol, Bari, Anconę, Wenecję, Trjest i Lombardję, gdzie przebywają obecnie. W dalszym ciągu podróży zamierzają objechać Szwajcarję, Alzację, Belgję, Holandję, Anglję, skąd znów na okręcie przedostaną się na półwysep Skandynawski, zwiedzą główne miasta Rosji, Polski, Niemiec, skąd wreszcie wrócą do Paryża.

Pan Dulaurens zapewnia, że mimo kosztownej konstrukcji wozu, ten prawdziwie idealny pod względem wygód sposób podróżowania jest zarazem znacznie tańszy niż wykupywanie biletów kolejowych i okrętowych, ekspedycja bagażu, mieszkanie w hotelach, jadanie w restauracjach, napiwki służbie itp.

Ze świata.

Polacy na targach w Sztokholmie.

Towarzystwo szwedzko polskie urządziło wspaniałe przyjęcie na cześć Polaków, przybyłych na targi. Przeszło 1000 osób zasiadło do stołów, przybranych barwami i godłami polskiemi. Na przyjęciu obecni byli: minister spraw zagranicznych Lofgren, minister Rhode, przedstawiciele świata urzędowego, przemysłowego, prasy wszyscy uczestnicy wycieczki szwedzkiej do Polski. Poseł Wohlin serdecznie witał zbliżenie Polski do Szwecji, wspomniał o starej przyjaźni, łączącej te kraje, podnosił znaczenie wystawy polskiej i jej dużą wartość dla propagandy przemysłu polskiego.

Na przemówienie to odpowiedział dyrektor departamentu Bertoni, dziękując Szwecji za jej uznanie dla kultury polskiej i za moralne poparcie w latach niewoli przez przyznanie nagrody Nobla Sienkiewiczowi.

Wieczorem przyjmował polską delegację konsul generalny Krüger. Nazajutrz gościł poseł Wysocki całą załogę „Lwowa" w Skansen, przyczem zwiedzono muzea. Wieczorem urządzili szwedzcy przyjaciele Polski obiad w Saltsjobaden. Odbyło się przyjęcie na pokładzie „Lwowa", podczas którego poseł Wysocki witał marynarkę polską, której bandera polska po 300 latach powiewa znów w porcie sztokholmskim i życzył jej najrychlejszego rozwoju, tak koniecznego dla naszego życia gospodarczego. Po tym obiedzie delegacja złożyła wieniec na grobie Nobla, z odpowiednim napisem. Wieczorem odbyło się u posła Wysockiego przyjęcie dla skautów polskich.

Gwiazda „3639".

Od kilkudziesięciu lat pracują astronomowie całego świata nad zbadaniem nieznanej gwiazdy, którą atlas astronomiczny określił liczbą 3639.

Przez najsilniejsze teleskopy można było zauważyć tę gwiazdę, jako niezmiernie mały i blady punkcik. W pomoc jednak przyszła spektroanaliza.

Po uciążliwych obliczeniach stwierdzili astronomowie, iż gwiazda „3639" jest olbrzymem, której obszar jest 1200 razy większy od ziemi.

Od ziemi oddziela ją wprost fantastyczna odległość wynosząca 1200 lat świetlnych — czyli mówiąc inaczej, promień świetlny, który wybiegł z gwiazdy w mitycznych czasach polskich, dotarł do nas w dzień wyboru nowego Prezydenta.

Ślub na okręcie.

Radiogram z okrętu „President Roosevelt" donosi, że na tym statku pobrali się Lincoln Eyre, berliński korespondent „The New York Times" z panną Diną Grallą, znakomitą polską artystką filmową.

Ceremonje ślubne odbyły się na pokładzie przed kapitanem Georgem Friedem i przy tonach „jazzbandu", który zagrał ślubny marsz Lohengrina.

Lincoln Eyre i jego młoda małżonka Gralla oświadczyli, że ich ślub jest niejako protestem przeciwko niemieckiemu towarzystwu produkowania filmów, które zabrania artystkom wstępować w związki małżeńskie lub opuszczać Niemcy.

Gralla nic sobie z tego nie robi, że utraciła przez ten czyn swoje engagement. „Moje zamążpójście nie może zepsuć karjery"—powiada Gralla. Sławna rodaczka jest pewna, że się zaangażuje w Hollywood.

Młoda para spędzi swe miodowe miesiące w podróży, poczem po zwiedzeniu Londynu i Paryża powróci do Berlina.

Z TAJEMNIC PONUREJ ZBRODNI.

Powieść napisana przez K. N.

(ciąg dalszy) 78)

— Zawadzałbym tylko, pani dobrodziejko... jem mało, pijam jeszcze mniej... a o ósmej godzinie z kurami spać chodzę... Nie tańczę też, ani gram w karty... to i cóżby ze mnie za kawaler był w towarzystwie? bo, że kawalerem jestem, ręczę słowem poczciwości!..

Tłomaczenie to wywołało uśmiech na usta hrabiny, choć wcale do tego nie była usposobioną.

— Cóż tam słyszał prałat nowego?.. W tym świecie powszednim zawsze pełno nowin, o których my, zamknięci w szczupłem kole obowiązków, nic nie wiemy!.. — tu hrabina silnie westchnęła.

— Jak widzę z humoru... coś dolega duszyczce... pobladła mi pani... wzdychamy... wszystko to dowodzi, że te ziemskie asamble męczą i nudzą... co?..

— Trochę jestem strudzoną po tak licznym zjeździe rodziny... choć przyznam się prałatowi, iż pragnęłabym uciec stąd na czas pewien... mam przeczucie czegoś złego...

— E!.. facecje!.. kto tam wierzy w przeczucia!.. kto zdoła wyroki Pańskie odgadnąć?.. facecje! wierzaj mi, pani hrabino... Wszędzie nam źle, gdzie niema spokoju duszy, a spokój duszy to czyste sumienie!.. ot co jest!..

Hrabina zajęła się jakąś robótką, którą dotąd dla formy trzymała w ręku.

— Wracając do zapytania pani hrabiny o nowiny z powszedniego świata, to tylko jedno mam do zakomunikowania — ciągnął prałat, obracając w palcach złotą tabakierkę.

— A mianowicie? — spytała hrabina, podnosząc oczy na mówiącego.

— Mamy nowego sąsiada!.. Powiadam pani dobrodziejce, co za pałac stawia!.. fiu!.. to palce oblizywać!.. Zwożą marmury, gzymsy, żelazne belki... zakładają nowy park... mosty zwodzone na rzeczułce, sypią wały, pagórki, słowem rwetes i tartas, jak we młynie... Stu ludzi kopie, sypie, muruje... ot co jest!..

— A to gdzie?.. kto?. jak się nazywa? — zapytywała hrabina, patrząc zdumionym wzrokiem na prałata.

— Gdzie?.. w Woli!..

— W której? tu obok nas?..

— Aha! — mruknął, potakując głową.

— Jakim sposobem?.. Hrabia Lubicz siedzi przecież zagranicą i resztkami goni, on?.. pałac nowy!.. starzec osiemdziesięcioletni, czyżby się ożenił?!.. a to byłoby zabawne na honor!..

— Ale przecież mówiłem—ciągnął zwolna staruszek—że mamy nowego sąsiada!.. to znaczy, że Lubicz sprzedał swój zaszargany majątek, zarabiając na tym wypadku grubą sumę do kieszeni, po zaspokojeniu wszystkich wierzycieli...

A cóż to za głupiec nabył tę putkę za miljony?..

— Ba!.. pustkę, nie pustkę!.. samego lasu pięknego trzydzieści-pięć włók, ornej ziemi dobrej, choć nieco zapuszczonej dwa razy tyle, a młyny na rzece?.. a sadzawki, łąki pyszne, ech!.. pani dobrodziejko! w rękach pracowitych, przy gotowiźnie w kieszeni, to złote jabłko!.. pańska fortuna... intratniejsza od Korynowa... ot co jest!..

— Przesadziłeś, prałacie—zawołała nieco urażonym głosem na ostatnią uwagę starca.—Las obciążony służebnością, tak, iż dziedzic o sążeń drzewa chłopów prosić musi...

— Już po służebnościach! ułożyli się za gotowiznę!..

— Łąki piękne, ale je rok rocznie zalewa woda...

— Irrygują je właśnie drenami, kopią rowy i robią wysoki nasyp dwie wiorsty długi nad rzeką!..

— Inwentarzy żadnych, budynki zniszczone...

— Inwentarz nowo sprowadzony: woły ukraińskie młode, rosłe, krowy tyrolskie, owce prosto z Meklemburga, konie z Węgier, a budynki murowane wszystkie już pod dachem, właśnie je jakimś papierem ogniotrwałym pokrywają!.. byłem tam wczoraj oglądałem, ależ rośnie wszystko, jak na drożdżach!.. służby huk!.. oficyny nowe, budują właśnie dla niej!.. a pałac za trzy miesiące ma być ukończony, umeblowany i oddany do użytku jasnego pana!.. ot co jest!..

— Ależ to historja z tysiąca nocy!.. na taki ekspens miljonów potrzeba, a któż w dzisiejszych czasach robi takie wydatki, chyba nabab indyjski!..

— O!. co do tego oponuję!.. gdyż Indjanin nie dałby sto tysięcy rubli na postawienie murowanego kościoła rzymsko-katolickiego!..

— No!.. to już żarty, mój prałacie!..

— Piękne mi żarty!.. kiedy ja mam u siebie czek na tę sumę do odebrania z banku w Warszawie...

— Czek?.. nie fałszywy?.. nie podrobiony?..

— O!.. o?.. co pani hrabina mówi!.. wydali mi go w banku na proste pismo fundatora, ot co jest!..

— I masz go prałat u siebie?

— Nawet przy sobie!..

I nerwowym ruchem starowina rozpinał guziki sutanny, a po chwili wydobył pugilares, z którego wyjęty złożony papier podał hrabinie.

— „Swiadectwo depozytowe" — rzekła półgłosem, czytając zawartość papieru.

(c. d. n.)

Ogłoszenie o licytacji.

Na zasadzie art. 52 i 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby Dz. Ust. Nr. 44 podaje się do publicznej wiadomości, że dnia 5 lipca 1926 r. o godzinie 10 w Zagórzu na kop. „Porąbka" przy stacji kol. Zagórze odbędzie się licytacja w II terminie ruchomości składających się: z maszyny parowej wydobywalnej, kołowrotu, trzech pomp, sortowni z maszyną, wozu ciężarowego, 11-tu budynków drewnianych i ogrodzenia 200 metrów oszacowanych na zł. 3,250, należących do kopalni węgla „Porąbka" na pokrycie należności Powiatowej Kasie Chorych w Sosnowcu.

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godziny 9 do 10 rano, spis zaś takowych codziennie od 8 rano do 9 u Okręgowego Egzekutora przy Powiatowej Kasie Chorych w Dąbrowie Górniczej, ulica Sobieskiego nr. 11.

Egzekutor
3579 przy Powiatowej Kasie Chorych w Sosnowcu
Okręgu Dąbrowskiego

(—) A. Wróbel.

Dąbrowa, dnia 18 czerwca 1926 r.

Ogłoszenie o licytacji.

Na zasadzie art. 52 i 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby Dz. Ust. Nr. 44, podaje się do publicznej wiadomości, że dnia 1 lipca 1926 r. o godzinie 12 ej w Choroniu gm. Poraj odbędzie się licytacja w II terminie ruchomości składających się: z koni i krów oszacowanych n/a zł. 1,300, należących do Edwarda Rylińskiego na pokrycie należności Powiatowej Kasie Chorych w Sosnowcu.

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godziny 12 spis zaś takowych codziennie od 8 ej do 10-ej u Okręgowego Egzekutora przy Powiatowej Kasie Chorych w Zawierciu ulica Paderewskiego.

Okręgowy Egzekutor
3578 przy Powiatowej Kasie Chorych w Sosnowcu
Okręgu Zawierckiego.

(—) St. Wilk.

Zawiercie dnia 7 czerwca 1926 roku.